



Radio, które biega – str. 6

emocje



magazyn kulturalny RADIA WROCLAW KULTURA

egzemplarz bezpłatny

jesień 2016

Siła radia

70-lecie Radia Wrocław

Tomasz Duda
Prezes
i Redaktor Naczelny

„Jeden obraz mówi więcej niż tysiąc słów” przekonują wyznawcy coraz bardziej zglobalizowanego świata, gdzie wszystko musi być pokazane, czarno-białe, wyraziste i wypowiedziane.

Wyznawcy krzykliwej nowoczesności, która bez chwili wahania i refleksji pędzi coraz szybciej w pogoni za sensacją. Jak się przed tym bronić? **Dla mnie ratunkiem jest RADIO.** Tutaj jedno słowo rzucone w eter potrafi obudzić tysiąc obrazów i skojarzeń, które każdego słuchacza zabierają w jego własną podróż. Bo RADIO to nie tylko słowa i muzyka. To barwa głosu spikera, jego emocje, pauzy, oddechy, cisza. Do tego dźwięki, melodie, przeboje. Ulotne elementy, które w całość układają się dopiero w wyobraźni odbiorcy. Ten mechanizm nie zmienił się od początków radiofonii. Zmieniła się technika, ale magia pozostała.

Dlaczego wybieram RADIO?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Spróbujcie przeczytać gazetę prowadząc samochód. Wiem, że trochę się narażam pisząc to właśnie w gazecie, ale to karkołomne i niebezpieczne wyzwanie. Podobnie jak próba oglądania telewizyjnego śniadaniowego pod prysznicem albo przeglądanie ulubionych portali internetowych podczas treningu biegowego. Tu też narażam się kolegom po fachu, ale wiem, że z RADIEM to pestka. Ono po prostu może towarzyszyć w codziennych czynnościach, nie musi absorbować całej uwagi, odciągając od pracy czy przerywając chwilę wypoczynku. Tak od rana do późnej nocy, a zdarza się, że (jak w moim przypadku) 24 godziny na dobę.

RADIO WROCLAW towarzyszy mi już od 20 lat. **Dzisiaj świętuje 70. rocznicę powstania.** Czego życzyć jubilatowi w tak uroczystym dniu? To jasne! By ze względu na wiek nikt nie kojarzył go z „towarzyszami” ze słusznie minionej epoki, a dobrym towarzyszem, w którym przyjemnie jest spędzać nie tylko urodziny, ale każdy dzień!



Dariusz Litera

Tu Polskie Radio Wrocław

Właśnie te słowa „Tu Polskie Radio Wrocław” były pierwszymi słowami jakie padły z anteny naszego radia, a działo się to w samo południe 29 września 1946 roku. Pierwszą osobą, którą można było usłyszeć w eterze był spiker radia Stanisław Długoszewski. Tak właśnie rozpoczęła się historia Radia Wrocław, historia, która trwa już... 70 lat.

Te 70 lat to setki pracowników audycji i dziesiątki tysięcy godzin programów. Programów ważnych i ciekawych. Tych o pierwszych pionierach przyjeżdżających na Dolny Śląsk, tych pokazujących jak odbudowywano przemysł regionu i zasiedlano wsie i miasteczka. Kiedyś na kilometrach magnetofonowych taśm, dziś na terabajtach dysków Radio Wrocław „spisywało i spisuje” sukcesy dolnośląskich sportowców, odkrycia wrocławskiej nauki, dorobek regionalnych firm, a także życie „zwykłych” ludzi.

Nasze Radio to też historia napisana nazwiskami: Andrzej Waligórski, Jan Kaczmarek, Helena Malachowska, Ewa Szumańska, Wanda Ziembicka, Włodzimierz Plaskota, Lothar Herbst, Jarosław Broda, Tomasz Swędrowski i wielu, wielu innych. Dziś historii swych wielkich poprzedników kontynuują ich następcy: Piotr Bartyś, Filip Marczyński, Leszek Mordarski, Tomek Sikora, Monika Jaworska, Grzegorz Chojnowski, Maja Majewska, Ela Osowicz i wielu, wielu innych. Radiowe pokolenia łączy Maria Woś.

Dzisiaj Radio Wrocław to już nie tylko głos w eterze, to instytucja kultury. To trzy, 24-godzinne, programy: Radio Wrocław, Ra-

dio RAM i Radio Wrocław Kultura. To także dziesiątki koncertów i przedstawień organizowanych w Sali Koncertowej imienia Jana Kaczmarka. To wydawane płyty, z platynowym cyklem „RAM Cafe”. Dziś Radio to także dbanie o zdrowie Słuchaczy na dziesiątkach radiowych ścieżek i imprezach biegowych. Radio to również Akademia Młodego Radiowca z tysiącami uśmiechniętych dzieciaków, które każdego roku przewijają się przez korytarze, studia i anteny Naszej Firmy.

Jednak Radio to przede wszystkim setki tysięcy zadowolonych Słuchaczy. Tych słuchających nas we wrocławskich biurach, dolnośląskich urzędach, samochodach krążących po regionie, w małych miasteczkach i dolnośląskich wsiach. Bo w Radiu Wrocław każdy może znaleźć coś dla siebie. Poranną pobudkę, program poradnikowy, interwencje, wiadomości sportowe, ciekawą publicystykę czy autorskie programy muzyczne. Bo Nasze Radio to tak naprawdę Wasze Radio - Radio Słuchaczy. To ogromna przyjemność budzić Was każdego dnia, prowadzić przez dzień, towarzyszyć w aucie i biurze, a wieczorem kłaść do snu. Tylko Radio ma ten przywilej towarzyszenia Wam w codziennym życiu. I za ten przywilej wszystkim Słuchaczom Radia Wrocław, Radia RAM i Radia Wrocław Kultura - dziękujemy. To przyjemność być z Wami od 70 lat.

Do zobaczenia na urodzinach i... usłyszenia przez kolejne lata!

Tomasz Duda

**dwa dni koncertów
wielcy wykonawcy
wielkie przeboje**

**SALA KONCERTOWA
RADIA WROCLAW
UL. KARKONOSKA 10
WE WROCLAWIU
23 I 24 WRZEŚNIA
GODZ. 19**

szczegóły str. 12

**W DUECIE
W DUECIE
NA
70
-LECIE**



Jak to było ze Studiem 202 - str. 2



www.radiowroclaw.pl



Adam Barański Radiowy „Iglesias”. Jego donośny wokal słychać nie tylko na antenie.
Agata Bil Perfekcyjna pani radiowego domu.
Agata Czarkowska Słuchacze kochają jej głos, ona kocha winyle i...tyle.
Agnieszka Żulewska Dzwignia radiowego handlu i filar drużyny biegowej.
Aleksandra Dankowska-Korman Radiowa młodzież przed nią zawsze „na baczność”.
Alicja Miklaszewicz Miłośniczka podróży i Maanamu. W roli Kory boska nierzeczywistości.
Alina Kondracka Zna radiowe zakamarki od najczystszej strony.
Andrzej Andrzejewski Mistrz informacyjnej orientacji w Legnicy i okolicy.
Andrzej Owczarek Kto to? Mister Foto. Niezłe wygląda także z drugiej strony obiektywu.
Aneta Barcikowska Kliencie, dbaj o względy Pierwszej Damy radiowej reklamy.

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCŁAW

Ma zaledwie 4 lata, a jest już dobrze znana. Jej uczestnicy często są niewiele starsi – Akademia Młodego Radiowca działa w naszej rozgłośni od 2012 roku. Dziennikarze szkolą przyszłe kadry, bo wiadomo, że czym skorupka za młodu nasiąknie...

Młodzi na fali... radiowej!

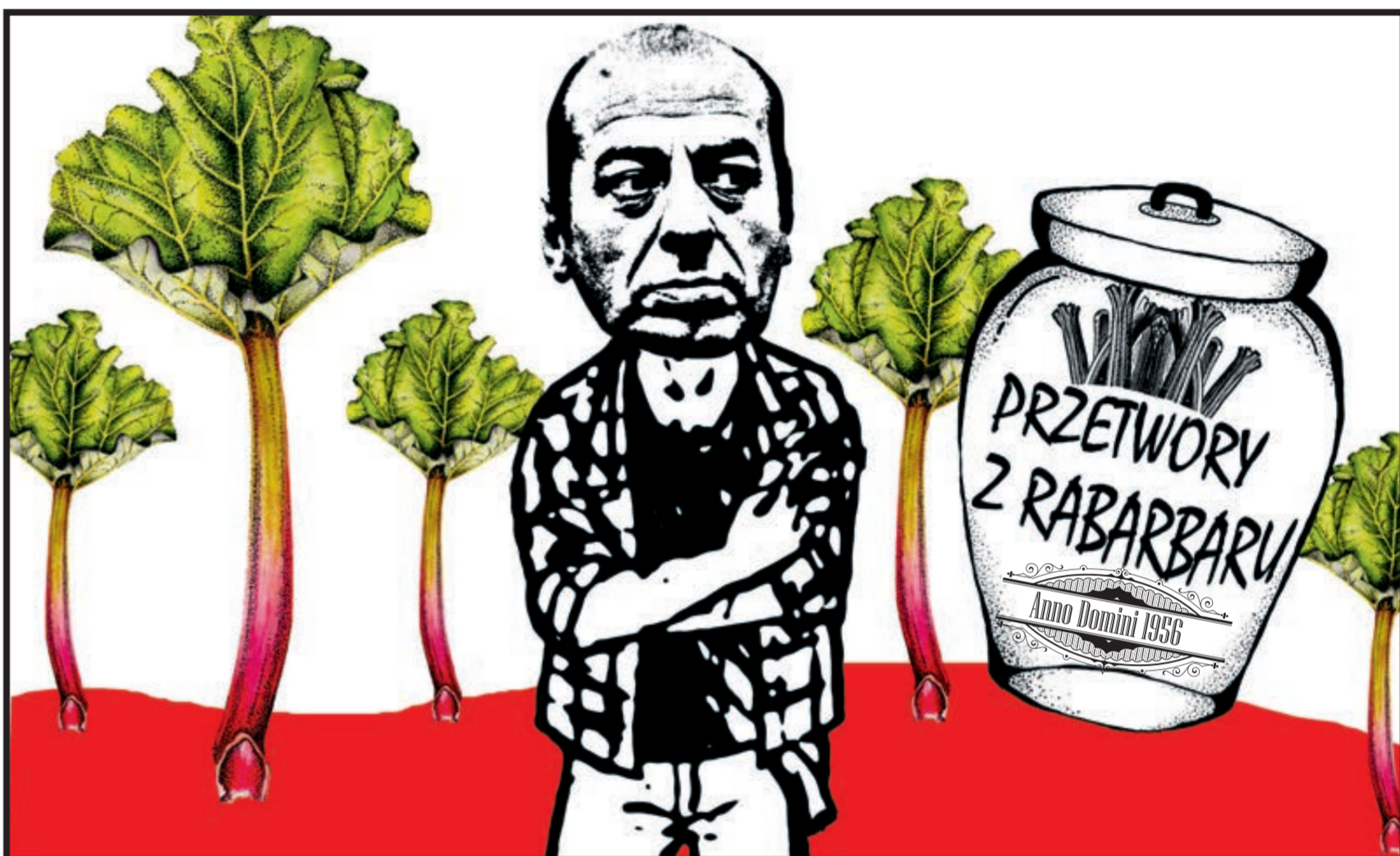
Nasza historia zaczęła się pewnego wiosennego popołudnia, kiedy w Radiu Wrocław pojawiły się dzieci. Na cichych zazwyczaj korytarzach zabrzmiał nagle gromki śmiech, tupot pędzących w każdym kierunku stóp, a potem usłyszeliśmy milion pytań. Wtedy stało się jasne, że musimy zrobić w Radiu szkołę. Nasza idea jest prosta – zapraszamy młodych, młodszych i najmłodszych, a potem pokazujemy magiczny świat radia. Adeptci naszej Akademii przeprowadzają wywiady, tworzą wiadomości, nagrywają (często sami je piszą) słuchowiska. Dubbingowane przez nich bajki widzowie oglądali na wielkim ekranie! Wielu z Młodych Radiowców może się popisać nienaganną dykcją, świetną odmianą liczebników (a to wcale nie takie proste) i profesjonalnym warsztatem reporterskim. Lubią naszą szkołę, bo tu nie ma ocen, ani uwag do dzienniczka. Wciąż jesteśmy żądni młodej, reporterskiej krwi.

Jeśli chcecie upewnić się, czy warto tu przyjść, słuchajcie co niedzielę o godz. 10 popisów uczestników Akademii Młodego Radiowca.

Dorota Czubaj



Jak to było ze Studiem 202



Dobre, zdrowe, bo ludowe!



To może być unikat na skalę światową. Radio Wrocław, prawdopodobnie jako jedna z niewielu stacji na globie, ma Listę Przebojów Ludowych. Listę, która od lat przyciąga rzesze Słuchaczy i której popularność wciąż rośnie.

Ten tekst można by zacząć od słów: „co Wy wiecie o przebojach...”. Te najlepsze od ponad dekady słychać

w niedzielę rano na falach Radia Wrocław. To są hity, które kochają mieszkańcy dolnośląskich wsi i miasteczek, ale mają też fanów w dużych miastach. Tylko u nas można usłyszeć jak męska kapela śpiewa z przytupem: „Gdybym miał spirytus i święconą wodę, zamieniałbym panny ze starych na młode”. Listę prowadzi Małgorzata Majeran – Kokott, nazywana po cichu w radiu „Królową Wsi”.

Maja Majewska

Był październik 1956 roku. Dokładna data nie jest znana, ale była to środa. Poranek był dżdżysty i porywisty z kierunków zmierzających. Trzydziestoletni, a pomimo tego już przystojny, Andrzej Waligórski spał minionej nocy źle, ale wstał dobrze.

Dobrze, że wstał, bo sen miał straszny. Śniło mu się, że w Polskim Radiu Wrocław założył Audycję Rolno Spożywczą pt. „Przetwory z rabarbaru”.

Idąc ulicą spotkał Ewę Szumańską, która widząc go rzekła „Człowiek, którego kocham”. Szumańska nie wiedziała, że właśnie ta melodia George'a Gershwina stanie się sygnałem audycji. Dla Waligórskiego stała się sygnałem do ucieczki. Nie uciekł daleko, bo na ulicę Armii Radzieckiej 10. Pod tym

adresem armii już nie było (przeniosła się do Legnicy), ale było radio (zapomnieli zabrać). Waligórski wpadł do pierwszego pokoju o numerze 202 (zdziwionym muszę wyjaśnić, że w owych czasach pokoje nie takie miewały numery).

W pokoju 202 siedział już Jerzy Dębski i jadł rabarbar. Po chwili wbiegła też zdyszana Szumańska, wołając od progu: dajcie gryza! Dębski po koleżeńsku podzielił się rabarbarem z Ewą i Andrzejem.

Wysokokaloryczny pokarm podzielał jak afrodyzjak i już po chwili wiedzieli, że zakładają Studio 202.

Mijały lata. Polska z kraju rabarbaru stała się krajem węgla, stali i szczawiu.

I właśnie wtedy przez uchylone drzwi pokoju 202 wszedł Jaś Kaczmarek, niosąc psa, po jakimś czasie pojawił się Jurek

Skoczył, taszcząc kota. Psa przytulili do serca, kota wzięli na kolana i tak im zostało.

W pokoju 202 zaczęło robić się tłoczno, a wiadomo, że nic tak nie powiększa metrażu, jak muzyka.

Wstawiono zatem fortepian (pianino się nie zmieściło), przy którym zasiadł kierownik muzyczny Włodzimierz Plaskota. Nie dość, że zasiadł, to jeszcze skubany grał.

Pałający miłością do Sienkiewicza Waligórski zaczął pisać serial „Ryce-

rzy trzech”. Potrzebny był mały rycerz, czyli Wołodyjowski. We Wrocławskim Klubie Wysokich zrobiono casting i jednogłośnie wytypowano do tej roli Leszka Niedzielskiego.

Ale w dalszym ciągu przestrzennie i wagowo redakcja była niekompletna. Dokooptowano więc Staszka Szelca, który w audycjach spełnia się jako chłop, a w skrajnych przypadkach jako baba.

Minęło 60 lat. Ulica Armii Radzieckiej zmieniła się na Karkonoską.

Andrzej Waligórski, Jerzy Dębski, Ewa Szumańska, Janek Kaczmarek i Włodek Plaskota udali się na niebieską emigrację, a ... Studio 202 trwa!

I trwać będzie! Bo rabarbaru i szczawiu nigdy w Polsce nie zabraknie.



JERZY SKOCZYŁAS

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCŁAW



Aneta Jaworska Gdzie Aneta tam i meta. Pierwsza radiowa Królowa Maratonów Polskich.
Anna Fluder Przyrzęda najsmaczniejszą poranną kawę w Radiu RAM.
Anna Mikołajczyk Nie widział jej chyba ten, kto wymyślił termin „radiowa uroda”.
Anna Skupień Ania jest od biegania. Dobry duch drużyny i radiowej promocji.
Barbara Cabala Nasza Basia kochana, „dyrektorka piętra” od wydawania.
Barbara Socha Tam, gdzie inni widzą tylko rzędy cyferek, tam ona dostrzeże głębszy sens.
Barbara Szeligowska Dziennikarska szychka z Wałbrzycha.
Bartosz Synowiec Jak nikt w radiu potrafi rozwiązać matematyczne zadanie z gwiazdką.
Bartosz Tomczak Komentuje i rymuje. Zdolny chłopak z Turku, fanom rapu znany jako PSCH.
Beata Korolewicz Agentka ds. specjalnych. Specjalizacja: radiowe (po) rachunki.



Bogdan Sroga Wbrew nazwisku, prawdziwy anioł z aureolą nad techniczną głową.
Bogusława Drajer Słoneczny patrol korytarzy radiowych.
Bożena Komar Tony Haik w dzungli tabeli rachunków.
Czesław Polański Bez względu na cen paliw spadki i wloty wciąż admirał radiowej floty.
Dagmara Chojnacka Zaden premier nie był na tyłu premierach co ona.
Dagmara Janicka Samuel L. Jackson z „Negocjatora” mógłby się od niej wiele nauczyć.
Dagmara Zmysłona Prawdziwie jest zapalona. Do podróży oraz zwierząt małych i dużych.
Dariusz Litera Chuck Norris rozgłosił. Wszyscy słuchają radia. Radio słucha Dariusza.
Dariusz Praski Potrafił to rozszyfrować: Szacunek!
Dorota Czubaj Pozytywna „krejzolka” z ziemi Bolka i Lolka.

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW

Jak feniks z popiołów



Otwarcie
RADIOSTACJI
WROCLAWSKIEJ

1946-
-2016

Dolny Śląsk dla Radia, Radio dla Dolnego Śląska

Nigdy wcześniej, jak i później, radio nie było tak strategicznym medium. W czasie II wojny światowej za posiadanie odbiornika radiowego w Generalnej Guberni (na terenie okupowanej przez Niemców Polski) można było trafić do więzienia, a nawet stracić życie. Nie lepiej było we Wrocławiu, ówczesnym Breslau. Ludzie przylapani na słuchaniu innych niż „jedynie słuszne” niemieckich, namaszczonych przez nazistów, rozgłośni narażali się na podobne szykany. Radio w czasie konfliktu, który tarzał całym światem, pozwalało na przekazywanie informacji prawdziwych lub o rzekomych postępach na froncie II wojny światowej. Było nośnikiem zaszyfrowanych informacji, czy wreszcie pozwalało na poczucie klimatu życia w innych częściach globu (muzyka, sztuka, problemy trapiące innych, ich sukcesy). Radio dawało też możliwość szerzenia propagandy, w tym propagandy sukcesu, z czego z lubością korzystali później komuniści.

zakres nadawania przesuwiał się w stronę coraz dłuższych fal, tym jego zasięg wzrastał. Dzięki temu właśnie odkręcając Telefunkena w Breslau, dało się usłyszeć języki: polski, rosyjski, francuski, włoski, czy nawet hiszpański. Wybór audycji był dość prosty, bowiem na podświetlonej skali widniały nazwy miast, które były jednocześnie wyznacznikiem rozgłośni, jakie w nich funkcjonowały. Ogromnym sukcesem „Reichssender Breslau” – naszej poprzedniczki przy Karkonoskiej – było wdarcie się przebojem na radiowe skale. Nawet na najmniejszym odbiorniku dumnie prezentował się napis Breslau. Radio założone w 1925 roku miało odpowiednią renomę i moc nadawania, dlatego słuchano go w całej Europie. Wspomagał je silny 150-kilowatowy nadajnik w Żórawinie. Tradycję zapoczątkowaną przed wojną i miejsce na skali zajmowane przez Wrocław, przejęli i utrzymali Polacy, którzy weszli, po upadku Festung Breslau, do zniszczonego gmachu przy Karkonoskiej (wówczas Wałbrzyskiej). Radio było zniszczone, bo było dla obu stron konfliktu niezwykle ważne. Na początku 1945 roku zamilkło. Jak się później okazało na półtora roku.



co opuścili koszarujące tu wojska radzieckie. Wokół wałaly się taśmy magnetafonowe, piszczałki z organów, polamane meble. Wnętrze było puste i zdewastowane. Wywieziono, spalono lub zdemolowano wszystkie urządzenia techniczne. Droga z wyludnionych Krzyków do miasta wiodła między gruzami domów”. Urbański wówczas, bo po prostu niczego nie było. Wtedy nie mógł nawet przypuszczać, że za niespełna rok, przyjdzie mu odbudowywać to miejsce. Te kilka miesięcy roku 1946, kiedy w mury przy Karkonoskiej powoli powracał duch radia, to był czas niezwykły. Radiowcy czuli się jak pionierzy na Dzikim Zachodzie. Zgadzały się nazwa i wyzwania, jakie przed nimi stały – zdobywali nowy, dzięki łą.

29 września 1946 roku w eter popłynęły słowa „Tu Polskie Radio Wrocław”. Do dziś czuję dreszcz, kiedy je wypowiadam, dlatego wyobrażam sobie, jakie brzemień odpowiedzialności i dumy dźwigał Stanisław Długoszewski – spiker, który wypowiedział je po raz pierwszy. To był prawdziwy sukces i przełom dla wszystkich, którzy za miejsce swego życia obrali sobie Dolny Śląsk. Radość słuchaczy była ogromna. Otrzymałymi setki listów.

Wian i okolicznych miejscowości, w 1947 nadawało już pełną parą (na całą Europę). Zasięg wzrósł gwałtownie dzięki zakupionemu w Stanach Zjednoczonych średniofalowemu nadajnikowi o mocy 50 kW. Aparat umieszczony w Żórawinie (powróciliśmy do umoszczonego nam przez poprzedników miejsca) uroczyście włączył prezydent Bolesław Bierut. W owym 1947 nadawaliśmy m.in. nocny program muzyczny dla Polaków z granic – listy przychodziły nawet z Anglii.

BUDUJEMY NOWE RADIO

Przełom lat 1940. i 50. w radiu nie różnił się zbyt mocno (bo

nie mógł) od tego, co działo się wokół. Zdominowane przez komunistów władze rozgłośni, świadome jej znaczenia, dryfowały w kierunku wyznaczonym i szczegółowo opisanym w Warszawie. Było zatem: umacnianie partii, jako przewodniej siły narody, była walka z kulactwem, było piętnowanie prywatnych inicjatyw i promowanie wspólnej własności. Za sukces tego okresu niewątpliwie trzeba uznać to, jak Karkonoska przyciągała ludzi wielkich (nie boję się użyć tego słowa), którzy później budowali siłę Radia Wrocław. Na Krzyki trafił Władysław Oćwieja, katedralny organista, twórca Chóru Rozgłośni Wrocławskiej, dyrygent Edmund Kajdasz, późniejszy twórca zespołu Cantores Minores Wratysławienses, znany aktor Igor Przegrodzki, czy wreszcie Andrzej Waliński – poeta i satyryk. To spod jego pióra na początku lat 1950. wychodziły scenariusze uwielbianych przez Słuchaczy audycji „Rewia w Eterze” i „Tygodniowy Rozrachunek”. Przełom roku 1956, zapoczątkowany listem Chruszczowa o nadużyciach w ZSRR i kontynuowany w Polsce przez Władysława Gomułkę (jego przemówienie do miliona manifestantów zgromadzonych w Warszawie transmitowało też Radio Wrocław), sprawił, że zmieniło się też oblicze radia. Skonfliktowanego z załogą rektora naczelnego Józefa Rabę zastąpił młody i pełen werwy Andrzej Walatek (dotychczasowy szef Redakcji Młodzieżowej). Karkonoska weszła na nowe tory; szybko poczuł to Andrzej Waliński, który założył słynne do dziś „Studio 202” (wiadomo: od numeru pokoju, w którym znajdowała się redakcja).

Przy okazji doszło do jeszcze jednego przełomu. Kiedyś krok jak najbardziej uzasadniony, dziś poczytywany byłby za przejaw piractwa. Otóż sygnałem i dewizą audycji, od samego początku był fragment melodii Geršhwina „Człowiek, którego

OKNO NA ŚWIAT

Czymś co dziś nieco zaskakuje jest to, że w latach 1940. na odbiornikach radiowych dało się słuchać innych, niż nadawane w języku „ojczystym”, audycji. Tak było zresztą kilka dekad później, kiedy także słuchano innych niż te „jedynie słuszne”. W czasach galopującego komunizmu, dla wielu ludzi radio było prawdziwym „oknem na świat” (określenie to później, niestety, zawłaszczyła sobie telewizja), dzięki któremu słuchano BBC, Wolnej Europy czy wreszcie audycji nadawanych w innych językach. Dziś przyzwyczajeni do UKF-u i jego ograniczonego zasięgu, zapominamy, że radio zaczynało od fal krótkich, średnich i długich, niejako na deser pozostawiając sobie ultrakrótkie. Choć nie można tego przełożyć wprost, to im



RADIO-REANIMACJA

Inżynier Bolesław Urbański, od maja 1945 roku uruchamiający polskie rozgłośnie w Katowicach i Gliwicach, w marcu 1946 dostał zadanie przywrócenia do życia radia we Wrocławiu. Podjął się go z kilkuosobowym zespołem. Wyzwanie było bardzo duże. Z budynku radia na Krzykach Urbański zetknął się już wcześniej. Pracując na Śląsku, zapuszczał się na dopiero odebrany Niemcom Dolny Śląsk, w poszukiwaniu podzespółów dla rozgłośni w Katowicach i Gliwicach. Tak wspominał przyjazd do radia we Wrocławiu: „Budynek, częściowo uszkodzony, dopiero



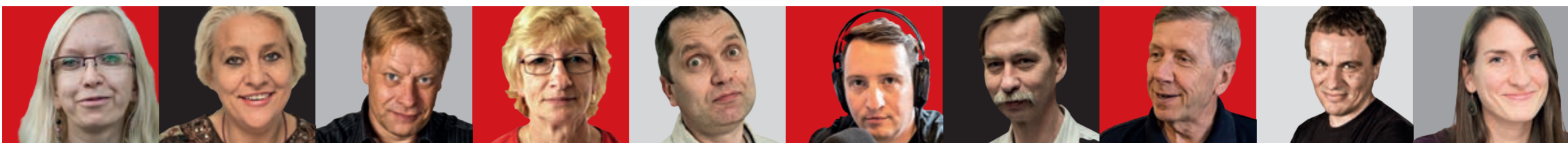
TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW



Elżbieta Maszka Niczym bohaterka z „Czterdziestolatka” – żądnych wyzwania się nie boi.
Elżbieta Osowicz Miała być aktorką, teraz gra jedną z głównych ról w radiowym newsroomie.
Elżbieta Pańkiewicz Administrator co się zowie. Jak trzeba to i na koparkę wsiądział.
Eugeniusz Praczyk A może to jednak Krzysztof? Tak czy siak – potowa uzdolnionego technicznie duetu radiowych bliźniaków.
Ewa Moś Porady z prawa – to nie zabawa. I za to brawa!
Ewa Zajac Krzysztof Kolumb dla wielu muzycznych talentów z regionu.
Ewelina Lis Ewelina Waleczna. I wszystko jasne!
Filip Marczyński Lata mijają, a on wciąż na topie.
Gregor Niegowski Nikt tak nie łączy serwisów tenisowych z radiowymi.
Grzegorz Chojnowski Mieszka w kulturze niczym sekretarz UEFA w kulkach podczas losowań piłkarskich.



www.radiowroclaw.pl



Iwona Lach Nasza uroczą radiową „Smerfka”.
Iwona Rudnik Obudzona o 3.00 w nocy powie bezbiednie... „Tracę takt tarcie tak, takt w takt, jak takt w takt, tarcie tartak”.
Jacek Antczak Bez niego nie byłoby Festiwalu „Lykond”, a koszykarz Adam Wojcik wciąż czekałby na swoją biografię.
Jadwiga Stachniuk Nikt wczesnym rankiem w naszym newsroomie poruszać się tak nie umie.
Jan Gil Sześćdziesiąt lat w grze w kalambury pokazuje własne hasło „przełomowy punkt w procesie implementacji nowego języka programowania”.
Jan Pelczar Kino, Arsenal Londyn, kino, Arsenal Londyn, Arsenal, kino, Arsenal... i tak bez końca.
Janusz Batko Ten wasik, ach, ten wasik, ten wzrok, ten łok, ten płasik, i wdzięk, i lek, i mina – „Batmana” to jest styl.
Jerzy Skoczytas Dla przyjaciół „Kocio”, dla większości – pan Jerzy, guru radiowego kabaretu.
Jerzy Węgrzyn Muzyczny specjalista. Dylan, Stonesi i cała reszta to jego środowisko naturalne.
Joanna Bednarczyk Parytetem za konsolą realizatorską mówimy zdecydowane „TAK”

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW

Jak feniks z popiołów

Dolny Śląsk dla Radia, Radio dla Dolnego Śląska



kocham” – bo kochamy naszych Słuchaczy, choć czasem się z nich nabijamy – mawiał Waliński. Melodie nagrał z Radia Luksemburg, podczas jednego z nocnych dyżurów technicznych, Wawrzyniec Rybiewski. To zresztą za „żelazną kurtyną” była norma. Większość muzycznej treści w „Studiu 202” stanowiły nagrania pirackie lub płyty szmuglowane z Zachodu np. przez marynarzy. Tak więc w dobie głębokiego komunizmu byliśmy prekursorami piractwa nagrań, z pozytywnym dla wszystkich Słuchaczy i żadną stratą dla twórców, bo formalnie nic u nas rozpowszechnić nie mogli.

Była zatem Redakcja Rozrywkowa. Były też redakcje Informacji, Publicystyki (później Ekonomiczna i Społeczna), Audycji Rolnych, Łączności ze Słuchaczami, Młodzieżowa. Wszystkie miały co robić. Rolna rok rocznie ubolewała nad brakiem sznurka do snopowiązałek i opóźnionymi wykopkami; Informacji redagowała serwis „Z Miast i Wsi Dolnego Śląska” (ukazywał się do 1990 roku – co jest swoistym rekordem w branży, by audycja informacyjna ukazywała się w niezmięnionej formie przez 40 lat); wreszcie Redakcja Ekonomiczna i Społeczna, która sekundowała największym inwestycjom w regionie. Towarzyszyliśmy budowie Elektryczni Turów, byliśmy w Lubinie przy wydobyciu pierwszej tony rudy miedzi.

Z SERCA I W STEREO

Ela Osowicz, gdyby mogła, w lutym 1958 roku byłaby pierwszą u profesora Wiktora Brosa w Klinice Chirurgii Akademii Medycznej. Ela była wtedy Maria Teisseyre. To ona, przy pomocy techników z Jerzym Jaroszyńskim na czele, sprawiła, że na antenie radiowej ukazała się transmisja pierwszej w Polsce operacji na otwartym sercu (do dziś w radiowym archiwum jest nagranie bicia tego serca – niby takie zwykłe, ale...). Przedstawiciele świata medycznego byli naszymi stałymi gośćmi, by wspomnieć tylko niedoszłego laureata nagrody Nobla, profesora Ludwika Hirszfelda. W czasie epidemii ospy prawdziwej w 1963 roku antena kipiała od

komentarzy, komunikatów dla rodzin poszukujących bliskich w mieście odgradzonym od świata sanitarnym kordonem, czy poradników walczących z chorobą. Lata 1960. zwiastowały przełom w technice radiowej, do której szerokimi drzwiami wkroczyła technologia UKF. W grudniu 1965 roku na częstotliwości 70,67 MHz uruchomiliśmy we Wrocławiu pięciokilowatowy nadajnik (dla porównania obecny na Ślązu ma moc 120 kW). Zmiana jakościowa

z naukowcami z Politechniki Wrocławskiej i inżynierami z dzierżawowej DIORY, zbudowało swoje „domowe kino” już w latach 1970. Kwadrofoniczne (czterokanałowe) nagrania i audycje dość często gościły na naszej antenie. System zabiły dwie rzeczy: w Polsce uznano go za nadto ekskluzywny, na Zachodzie do spadku zainteresowania klientów przyczyniła się „wojna” na rynku różnych rozwiązań nagraniowych. Tak czy inaczej przecieraliśmy nowe tory; robi-

najbardziej: sukcesu Polski i Polaków. Po latach wróciliśmy do tradycji bicia rekordów: Dariusz Litera i Marek Obszarny w roku 2000 poprawili najlepszy rezultat w kategorii „najdłuższy program radiowy” – ich audycja trwała 93 godziny i 10 minut, za co oni i Radio Wrocław zostali wpisani do Księgi Rekordów Guinnessa.

Gierkowski „złoty wiek” podsycono kredytami z Zachodu, szybko się skończył. „Druga Japonia”, jaką okrzyknięto w Polsce

rami wrocławskiego sierpnia, choć z dzisiejszej perspektywy wydają się nieco „wycofane” i ostrożne, oddawały w pełni nastrój protestu. Gdy nadszedł WRON i 13 grudnia, Jacek za to słono zapłacił. Placili też inni: Roman Baczyński za to, że nie zgodził się z rządowym komunikatem, Maria Woś za swoją pomnikową bezkompromisowość. Wszyscy wrócili na Karkonoska po przełomie 1989 roku.

NOWA FALA

Msza Pojednania, którą odprawiono na podwórzu dzisiejszego Ośrodka Spotkań w Krzyżowej w listopadzie 1989 roku odmieniła stosunki polsko-niemieckie, odmieniła też cały Dolny Śląsk, dotąd mimo wszystko z niepokojem spoglądający na jednoczącego się w szybkim tempie sąsiada. Pojawiający się od półwiecza „rewizjonistyczny lęk”

Tak powstał Program Miejski, dziś Radio RAM. Fortel prezesa Radia Wrocław był prosty: w związku z planowanym przeniesieniem emisji UKF na wyższe (zachodnie) pasmo, dla flagowego dla

Polskiego Radia programu Trzeciego zarezerwowano częstotliwość 100,2 MHz. Jej utrzymanie (opłatami koncesyjnymi i kosztami emisji zerowej) miało się tymczasowo zająć Radio Wrocław. Herbst argumentował, że skoro płacimy, to nie stoi na przeszkodzie, by na tej fali umieścić jakiś program, w tym przypadku program lokalny dla Wrocławia. Tak też się stało: po kilku latach, gdy „Trójka” zażądała zwrotu częstotliwości, dla Programu Miejskiego udało się wywalczyć nową (także



była kolosalna; w nagraniach pojawiły się sopran i basy; transmisje z festiwalu (mocno się w nich wyspecjalizowaliśmy) nareszcie oddawały istotę muzyki, czyli niemal naturalnebrzmienie. Audycje na UKF-ie, dziwnym zrzędzeniem losu, po macoszemu traktowała weszchobecna wówczas cenzura. Wyczuwamy to, część dziennikarzy wykraczała w formie i treści poza ściśle wyznaczone w PRL-u ramy. UKF szybko też poszerzył przestrzenne spectrum dźwięku. Od 1970 roku Radio Wrocław nadawało część swoich programów w stereo, ze słynnym komunikatem „kanal prawy, kanal lewy”. Zaraz potem pojawiła się głębia. W latach 1990. koncert SONY opatentował przestrzenny system dźwięku 5.1, który szybko stał się standardem, zyskując miano „kina domowego”. Radio Wrocław, wraz

Większość muzycznej treści w „Studiu 202” stanowiły płyty szmuglowane z Zachodu np. przez marynarzy. Tak więc w dobie głębokiego komunizmu byliśmy prekursorami piractwa nagrań, z pozytywnym dla wszystkich Słuchaczy.

my to do dziś: byliśmy poligonem doświadczalnym dla pierwszych transmisji cyfrowych w technice DAB+, od początku nie stroniłszy od internetowych strumieni.

REKORDOWE RADIO

Dla technicznych nowinek i rekordów ludzie Radia Wrocław zawsze byli zdolni zaprzętać duży Fiat, a z nim Sobiesław Zasada. Na autostradzie między Wrocławiem i Kątami Wrocławskimi rajdowiec poprawiał najlepszy na świecie wynik w jeździe długodystansowej. Poprawiał i poprawił. Radio Wrocław nie mogło nie skorzystać z takiej sposobności do dania Słuchaczom tego, czego pragnęli

nasz kraj, okazała się mrzonką a propaganda sączona z każdego kąta PRL-owskiej medialnej rzeczywistości, nie zdolała zamydląc oczu Polakom. Sierpień '80 był tego najbardziej dobitnym dowodem. W strajkowym alercie stanęły zajeżdźnia MPK przy Grabiszynskiej we Wrocławiu – za nią kilkadziesiąt innych zakładów. Zrazu niepewnie, potem coraz bardziej dobitnie informowaliśmy o społecznym fermentcie. Wywiady Jacka Kowalskiego zlide-



Radio Wrocław stało się kuźnią talentów; dziś trudno znaleźć dziedzinę medialnego świata, w której nie ma naszych wychowanków.

dzięki programowym zasługom tej stacji). W radiowe drzwi na początku lat 1990. zastukała nowa dziennikarska fala. Nieskromnie mówiąc, zalicza się do niej też piszący te słowa. Powiew młodości sprawił, że skostniała nieco struktura, zaczęła się od wewnątrz reformować. Poligonem doświadczalnym była w 1997 roku „powódź tysiąclecia”; klasyczny przykład służebnej roli radia. Młodzi, ramię w ramię ze starszymi kolegami zasłużyli na najwyższe laury. Nauka udzielała juniorom przez seniorów procentowała na wielu polach, także w sztuce reportażu. Prix Europa (Mount Everest w tej kategorii) dla Jolanty Krysowatej nie jest przypadkiem. Radio Wrocław stało się kuźnią talentów; dziś trudno znaleźć dziedzinę medialnego świata, w której nie ma naszych wychowanków.

Leszek Mordarski

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW



Joanna Łukaszewska Cenny nabytek letniego okna transferowego. Wzmocniła mikrofonowy atak.
Joanna Mazurek Widziała na żywo i z bliska więcej gwiazd estrady, niż Kopernik ciał niebieskich.
Joanna Mirocka Z zapalem Bogusława Wołoszańskiego zglebia tajemnice radiowego archiwum.
Jolanta Bartoszek Mogłaby prowadzić z powodzeniem program „PIT-anie na śniadanie”.
Jolanta Batko Niczym Adam Nawalka dzielnie i z uśmiechem dźwiga na swoich barkach wszelkie sprawy kadrowe.
Justyna Chybalska-Rocha Specjalistka od radiowej promocji. Dzięki niej hasło „Polska jest piękna” znalazło powrót u macierzyńskiej przerywy.
Justyna Kościelna Internet oczy wypatrzył i koty w Internecie. Mimo to znajduje czas na prowadzenie siedmiu audycji w tygodniu.
Katarzyna Góma-Drzewos Mogłaby cały dzień oglądać koty w Internecie. Mimo to znajduje czas na prowadzenie siedmiu audycji w tygodniu.
Katarzyna Pawlak Ambitna kolekcjonerka maratonów i półmaratonów. Najszybciej biegająca traffic manager w rozgłośni.
Krzysztof Król Król jest tylko jeden. U nas także. Jego królestwem jest tzw. amplifikatornia.



Krzysztof Majewski
Koleżanki twierdzą, że to James Dean radiowego mikrofonu. Niech im będzie...

Krzysztof Praczyk
A może jednak Gienek? Bezpieczniej będzie napisać: druga połowa technicznego duetu radiowych bliźniaków.

Krzysztof Szymkiewicz
Niespotykanie spokojny człowiek z techniki w świecie rozwrzeszczanych generalnie radiowców.

Krzysztof Znamirowski
Opanował do perfekcji technikę radiowej łączności oraz sztuk walki.

Leszek Mordarski
Nie zazdrościmy niedouczonym historykom, których nasz redaktor zapędza często w kozioróg.

Leszek Niedzielski
„Przepraszam, pan Dzielski? – Niedzielski – A, to przepraszam”. Kolejny z filarów radiowego kabaretu.

Lilla Misiak
Każde wojsko ma swojego dowódcę. Dlatego koleżanki mówią na panią Lillę „brygadziśka”.

Lucyna Szot
Nie boi się sądów i osądów.

Ludwik Kuna
Francuzi mieli swoich Ludwików kilkunastu. U nas Ludwik wciąż jest pierwszy.

Łukasz Basta
Prowadzi wszystko co się da. Audycje, imprezy, samochody i córki do szkoły.

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW



Piotr Pietraszek

Anegdoty radiowe

Gdzie drwarąbia – tam wióry lecą, gdzie jest żywe radio tam zdarzają się wpadki, pomyłki, kłopotliwe przejęzyczenia i głupie żarty, które czasem przegradzają się w antenowe katastrofy. W ciągu 70 lat działalności wrocławskiej rozgłośni takich zdarzeń zebrało się całkiem sporo. W momencie gdy się przytrafiały, ich bohaterowie oraz sprawy chcieli się najczęściej zapadać ze wstydu pod ziemię. Potem jednak bez zahamowań opowiadali o nich wszystkim dookoła, więc nie zgrzeszę chyba zbyt ujawniając kulisy tego, co było, i szczegóły tego, czego nie mogliście usłyszeć na antenie.

Serwis informacyjny to – jak wiadomo – oczko w głowie prawie każdej rozgłośni. Mimo dużej rangi informacji i powagi czytających je redaktorów, to właśnie w nich przytrafia się najwięcej zabawnych wpadek. Często są to przejęzyczenia, z których prezenterzy nie zdają sobie nawet sprawy. Na naszej antenie pojawiały się takie ciekawostki jak np. „Papier Jan Paweł II”, „wysięgi psich zastępów”, a wrocławski muzyk Janek Samoląg został przemianowany na „Sma-kolągka”. Legenda obrosła informacją o jазie kłapkowym na Odrze (jest coś takiego, naprawdę), który w czytanej interpretacji kolegi stał się „dżezem”. Choć redaktor nigdy wielkim fanem prawdziwego jazzu z Nowego Orleanu nie był.

Inny z kolegów bardzo przeżywał swój historyczny, bo pierwszy dyżur serwisowy na antenie. Zdawał sobie sprawę, że mimo wieczornej pory będzie uważnie słuchany przez szesfotwo. Serwis przygotował bardzo starannie długo przed czasem, naczytał, podkreślił co trudniejsze wyrazy w tekście. Stres dał znać jednak o sobie. Debiutant spektakularną porażkę zaliczył już w pierwszym zdaniu, czyli tzw. headzie. Miało być: „Eksmisja rodziny X przesadzona”. Zamiast „eksmisji” wyszła jednak „ekshumacja”, co w niezamierzony sposób nadało wywłaszczeniowej informacji mocno funeralny charakter.

Nieczczenych słów na antenie także nie brakowało. Tzw.

„panie lekkich obyczajów” pojawiały się nie tylko w emitowanych na żywo telefonach od wzburzonych słuchaczy czy w źle zmontowanych korespondencjach reporterów. Zdarzało się to także w serwisach informacyjnych. Do jednej z takich wpadek, przynajmniej pośrednio się przyczyniłem. Wpadając do studia po raz kolejny na ostatnią chwilę, tak wyprowadziłem z równowagi jednego z najbardziej opanowanych redaktorów, że postanowił w krótkich żołnierskich słowach powiedzieć mi co o tym myśli. Słowo właściwie było jedno, zaczęło się na K i padło na nieszczęście przy włączonym mikrofonie tuż po sygnale czasu. Trudno było nie usłyszeć i nie zapamiętać tak oryginalnie podanej godziny.

Nietypową zapowiedzią swojego rozmówcy przeszedł natomiast do historii jeden z pracowników nieistniejącej już redakcji. Podczas wizyty w kolejnym z PGR-ów zaanonsował tak: „A skoro już jesteśmy przy świniach, to głos ma pan X, kierownik chlewni”.

Były prezes Radia Wrocław Lothar Herbst swego czasu wywiesił na szybie studia emisyjnego kartkę o treści „Zabrania się rozmieszania prowadzących program”. Z efektami stosowania się do tego zakazu bywa różnie. Radiowcy to generalnie wesola nacja, która lubi robić dowcipy w pracy i testować swoje poczucie humoru na bliźnich. Jedną z najstarszych i najpopularniejszych zabaw ludu radiowego polega na wytrąceniu z powagi, czyli tzw. „ugotowaniu” osoby czytającej lub mówiącej do mikrofonu. Sposoby bywają różne, podobnie jak reakcje ofiar żartów. Rozśmieszający zaczynają niewinnie np. od strojenia głupich min lub markowania striptizu przed szybą. Na rutyniarzy to zazwyczaj nie działa, dlatego w tym przypadku wchodzi do gry bardziej wyrafinowane techniki. Czytający wspólnie koledzy potrafili sobie np. zamazać treść wiadomości lub podpalić zapalniczką kartkę z informacjami (pozdrowienia dla naszego radiowego strażaka). Jak ogień, to i woda. Ta również płynęła kiedyś obficie w naszym studiu in-

formacyjnym. Jeden z redaktorów pielęgnujący w radiu śmigusowo-dyngusowe tradycje doczekał się drugiego dnia Wielkanocy srogiemu rewanżu ze strony wcześniej oblaanych przez niego wodą. Napastnicy mokry odwet wzięli w momencie największej bezbronności kolegi, czyli podczas czytania przez niego wiadomości. Doświadczony redaktor zimny przysznic zniósł dzielnie, a kolejne informacje prezentował już przeźornie w zakapturzonej wiatrowce.

Rutyna i radiowe doświadczenie potrafią wybaczyć nie tylko z takiej sytuacji. Jeden z kolegów, to, że zapomniał wziąć do studia kartki z prognozą pogody uświadomił sobie w momencie, kiedy musiał ją przeczytać. Wygłoszony przez niego spontanicznie krótki tekst o tym, że „pogoda jest taka, jaką widzicie za oknem” wzbogacił historię najbardziej oryginalnych form radiowych. Poczesne miejsce znajduje w niej także depesza jednego z terenowych reporterów Radia Wrocław: „W drugiej turze wyborów w mieście Y nie zanotowano żadnych incydentów. Może dlatego, że rozstrzygnięto je już w pierwszej turze i dziś w Y wyborów nie ma”.

Maksymalnie krótko na antenie przebywał także jeden z redaktorów w pewien jesienny wieczór 2001 r. Swoją program rozpoczął od: „Mymnełłilla dwwusta drrughha”... i na więcej czujni koledzy już mu nie pozwolili. Dziennikarz resztę swojego programu spędził odsypiając na radiowej kanapie i dochodząc do siebie po świętowaniu pierwszego od 16 lat awansu polskiej reprezentacji piłkarskiej do finałów MŚ.

Radiowe żarty nierzadko wychodzą poza mury rozgłośni. Niezbyt miło kawał swoich starszych kolegów wspomina do dziś jeden z praktykantów w redakcji sportowej. Wysłany na pływacki memoriał Marka Petrusiewicza otrzymał polecenie, by nagrał patrona reakcję organizatorów, gdy młody radiowiec pytał ich o możliwość rozmowy z nieżyjącym od ponad 10 lat wybitnym pływakiem.

Trudno nie wspomnieć tu o innym żarcie, który spowodował niemałe zamieszanie, i to w ważnej instytucji rządowej. W związku z wizytą państwa na jednej z wrocławskich uczelni, kolega redaktor w porannym programie w dowcipny sposób rozmawiał na antenie przez telefon o tym wydarzeniu z jedną z pań z miejscowego dziekanatu. Z rozmowy śmiało się pól Wrocławia. Słuchali jej także pracownicy Biura Ochrony Rządu, którzy mieli znacznie mniej poczucia humoru. Po ich telefonie do radia – to nam z kolei nie było do śmiechu. Ujawnienie tajnych szczegółów wizyty i narażenie na niebezpieczeństwo głowy państwa – takie zarzuty zabrzmiały bardziej niż groźnie. Skórę koledze uratowały radiowe prawniczki.

Zabawnie bywało w radiu także w mniej zabawnych politycznie czasach. Jedną z takich anegdot przytacza w książce „50 lat. Tu Polskie Radio Wrocław” Helena Malachowska. W rolach głównych wystąpili pracownicy redakcji muzycznej z lat 1950. Zofia Szafranowa i Wiktor Spodenkiewicz. „Mieszkał blisko rozgłośni, tak jak i Zosia. Często rano przed rozpoczęciem pracy Zosia przychodziła wcześniej do radia, żeby sobie w spokoju pograć w studiu kameralnym (...). Kilka razy o 6.00 widziała, że pan Spodenkiewicz gdzieś do domu wychodzi. No i któregoś dnia zagadnęła w redakcji kolegę (...):

– A dokąd to pan tak wcześniej wychodzi z domu, panie Wiktorze? Pan Wiktor odparł spokojnie ze swoim charakterystycznym:

– **Ja do kurrwychodzę** – z akcentem na pierwszej sylabie.

Zosia parsknęła śmiechem:

– Dokąd?
– Do kurrwychodzę – powtórzył.

– I tak się pan publicznie przyznaje? – zdziwiła się Zosia.

– A kto ma kurom dać jeść? – zdziwił się z kolei pan Wiktor. – Ja najwcześniejszej wstaję, to ja to robię!”.

Okazało się, że pan Wiktor hodował wówczas parę kur, co było kłopotliwe, ale w trudnych czasach bardzo wspomagało domową spiznarnię.

DLACZEGO SŁUCHAMY RADIA WROCLAW?

„Radio Wrocław pozwala mi zawsze śledzić wydarzenia sportowe i przebieg meczów ŚLĄSKA, więc w trasie podczas meczów zawsze!”
Maciej Zieliński

DLACZEGO SŁUCHAMY RADIA WROCLAW?

„Dzięki Radiu Wrocław wiem, co dzieje się w najważniejszym dla mnie mieście na świecie”.
Maciej Kurowicki

DLACZEGO SŁUCHAMY RADIA WROCLAW?

„Słucham Was bardziej okazjonalnie niż regularnie, najczęściej w samochodzie. Niemniej zawsze słyszę ciekawe rozmowy i informacje drogowe”.
Leszek Cichoński

DLACZEGO SŁUCHAMY RADIA WROCLAW?

„Słucham Radia Wrocław, bo ma rzetelne informacje z regionu”.
Maciej Balcar

DLACZEGO SŁUCHAMY RADIA WROCLAW?

„W Radiu Wrocław spieramy się często o Polskę w stylu, który polecam innym stacjom”.
Dawid Jachdewicz

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW



Druh Sławek
Czuje brzmienia, czuwa nad muzyką. I ciągle mu tych muzycznych sprawności mało.

Leszek Długosz
Swego imiennika – artystę z Krakowa – poznał osobiście. Dla nas to on jest artystą od rozdzielania radiowych wiązek.

Waldemar Kłodnicki
Uczestniczył we wszystkich dźwiękowych rewolucjach naszych czasów. I przeżył!

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW



Łukasz Schmidt
Jeden z bohaterów radiowej sagi „O dwóch takich, co potrafią zreperować wszystko”.

Łukasz Śmigiel
Fan „Gwiezdnych Wojen”, autor powieści i komiksowych scenariuszy. Ma obsesję na punkcie badań rynku książki.

Maciej Przystański
Gra muzykę i jeździ na rowerze. I tak w koło Macieju...

Magda Bajor
Pierwsza w kolejce do podpisania petycji, by sezon w skokach narciarskich trwał cały rok.

Magda Orzeł
Jej cieni często zwiastuje kłopoty dla dziennikarskich nietolów. W wielu z nich dzięki niej zdolało rozwinąć skrzydła.

Magdalena Piekarska
Polonistka i publicystka. Na antenie wojuje m.in. z niedobrymi przedstawianiami teatralnymi.

Magdalena Różycka
Niczym Rejtan potrafi bronić dostępu do gabinetu prezesa.

Maja Majewska
Królowa newsroomu. Sprawy niemożliwe załatwia od ręki, cuda zajmują jej trochę więcej czasu.

Małgorzata Ciesielska
Powinna mieć na odwrocie wizytówki hasło: zero biurokracji, sto procent satysfakcji.

Małgorzata Gawryś-Domitrzyczek
Matka w dziale radiowej reklamy jest tylko jedna.



www.radiowroclaw.pl



Małgorzata Majeran-Kokott Prowadzi najbardziej demokratyczny program w Radiu Wrocław. Tylko w jej audycjach warunki dyktuje lud.
Marcin Możdżeruk Drugi z bohaterów radiowej sagi „O dwóch takich, co potrafią zreperować wszystko”.
Marek Mialik Specjalista od zapobiegania palącym problemom.
Marek Obszary Obecnie na odcinku prac „seks i interwencje”. Tego pierwszego najbardziej mu zazdrościmy.
Marek Waliłoga Niezłomowany bojownik o czystość mowy polskiej oraz kubków i naczyń w miejscu pracy.
Marek Zoelner Wygina śmiało ciało. Mało? No to dodatkowo jest szeryfem radiowego Internetu.
Marek Zoglowek Jak przystało na rasowego informatyka, ma nazwisko bez polskich znaków.
Maria Woś Nikt chyba nie wie o radiu tyle, co Pani Maria. Nikt z pewnością tyle też w radiu nie przeżył.
Marian Kostowski Gdyby ktoś chciał nam wyrządzić krzywdę, to niech pamięta, że my w drużynie mamy Mariana.
Mariusz Huszno Interaktywny i otwarty na nowe propozycje zegarmistrz dźwięku radiowego.

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW

Radiowe bieganie



Cała sala...

600 metrów kwadratowych kubatury, 500 siedzących miejsc, specjalne drewno sprowadzone aż z Kanady, dzięki któremu dźwięki nabierają wyjątkowego brzmienia. Sala Koncertowa Radia Wrocław to prawdziwa gwiazda wśród miejsc, w których gra się na żywo, nie tylko we Wrocławiu, ale i w Polsce.

Muzycy, którzy zjawiają się u nas, nie ukrywają, że są pod ogromnym wrażeniem akustyki sali. A grają tu wykonawcy reprezentujący przeróżne gatunki i style, od orkiestr symfonicznych po ostre rockowe bandy. To tu gościł Kurt Masur, dyrektor Filharmonii Nowojorskiej czy Art Farmer, światowej sławy trębacz jazzowy. Fanów rocka rozgrzewały takie formacje jak TSA, Acid Drinkers czy Dżem. Co roku sala zapelnia się młodymi widzami, oklaskującymi finalistów Muzycznej Bitwy Radia Wrocław, emocje tego wieczoru sięgają zenitu. Tutaj po 10-letniej przerwie na scenę powróciła Edyta Bartosiewicz i był to koncert niezwykle! Lista gwiazd, które wystąpiły w naszej sali jest tak długa, że nie sposób wszystkie wymienić, wspomnijmy tylko Henry'ego Rollinsa, Anathemę, Stanisława Sojkę, Raz Dwa Trzy, Macieją Malenczukę czy Krystynę Jandę, która przyjeżdżała do nas ze swoimi spektaklami.

Sala Koncertowa Radia Wrocław jest też jednym z największych studiów nagraniowych w Polsce. To u nas właśnie powstała ścieżka muzyczna do głośnego filmu „Kwiat pustyni”, tu nagrywano też muzykę skomponowaną przez słynnego kompozytora Davida Newmana, który stworzył soundtracki do wielu hollywoodzkich filmów. Gdy berlińska orkiestra pracowała w naszej sali, Newman czuwał i nadzorował pracę w swoim domu w Los Angeles za pośrednictwem specjalnej transmisji wideo.

W 2010 roku w wielkiej tajemnicy zjawili się u nas popularny brytyjski duet Pet Shop Boys. Co wtedy się działo? Każdy z pracowników radia miał nadzieję natknąć się na muzyków ot tak „przypadkowo” na korytarzach radiowych. Oni jednak przez kilka dni zaszyli się w naszej sali i nagrywali dźwięki do baletu, który został wystawiony w londyńskim teatrze.

Sala Koncertowa Radia Wrocław to miejsce niezwykle i z niezwykłą historią. Jej budowa zaczęła się w 1939 roku, dziś jest miejscem tętniącym życiem, na wskroś nowoczesnym, wyposażonym w najnowsze zdobycze techniki. Jednak cały czas zachowuje swój wyjątkowy charakter, który przyciąga i artystów, i publiczność.

Ewa Zając

Koncert orkiestry Grzegorza Fitelberga na otwarciu Radia Wrocław w 1946 r.



Powiedzieć, że bieganie jest ostatnio bardzo modne, to jak nic nie powiedzieć. Czasy, gdy na truchtających w dresach po parkowych alejkach czy chodnikach, patrzono z politowaniem lub zdziwieniem, to już na szczęście odległa przeszłość. Najpopularniejsza, najprostsza i najtańsza forma rekreacji stała się pasją dla wielu Polaków, czego dowodem są m.in. rekordy frekwencji ustanawiane w kolejnych biegach masowych. Cieszymy się, że jesteśmy częścią wielkiej, kilkumilionowej rodziny biegaczy i bez cienia fałszywej skromności możemy powiedzieć, że małą radiową cegiełkę do rozwoju popularności tej dyscypliny z pewnością dołożyliśmy.

Zaczął się jeszcze przed tym, jak pojawił się ogólnokrajowy boom na bieganie. W 2009 roku dwójka śmiałków w barwach naszej rozgłośni pokonała trasę wrocławskiego maratonu. Miano pierwszych radiowych maratończyków w historii zdobyli Tomasz Duda (wtedy szef Radia RAM, obecnie prezes rozgłośni) i dziennikarz Bartosz Wiśniewski. Co tutaj dużo mówić, strasznie zazdrościliśmy im tego sukcesu. Piszący te słowa chyba najbardziej. A ponieważ sportowa zazdrość, to świetny czynnik motywujący, w ślady Tomka i Bartosza w kolejnych latach poszli (pobiegli?) inni. W 2011 roku dystans 42,195 pokonali po raz pierwszy Mariusz Rzepecki i autor tego artykułu. W następnych latach maratońskie szlify zdobywali Aneta Jaworska, Katarzyna Pawlak, Krzysztof Znamimowski, Mateusz Lipiński i Anna Skupień. Mariusz i Aneta w maratońskich biegach rozsmakowali się do tego stopnia, że skompletowali prestiżową Koronę Maratonów Polskich (tytuł przyznawany za przebiegnięcie pięciu największych maratonów w kraju w ciągu 24 miesięcy). Ich śladem biegają teraz wytrwale Katarzyna i Krzysztof, którzy równolegle walczą o Koronę Półmaratonów Polskich.

Wychodząc naprzeciw coraz większemu zainteresowaniu masowym bieganiem, Radio Wrocław poczyniwszy od 2010 roku zaczęło tworzyć ścieżki biegowe. Pierwsza powstała między mostami na wrocławskich Swojczycach. Kolejne trasy pod szyldem naszej rozgłośni pojawiały się zarówno we Wrocławiu, jak i innych miastach regionu. Jubileuszową 20. ścieżkę biegową Radia Wrocław otworzyliśmy w listopadzie ubiegłego roku w Dusznikach Zdroju. Trasy służą



na co dzień wszystkim miłośnikom ruchu na świeżym powietrzu, są też miejscem radiowych imprez biegowych. Jako samodzielny organizator zadebiutowaliśmy w czerwcu 2015 roku. Od tego czasu regularnie 3-4 razy w roku zapraszamy do wspólnej biegowej zabawy mieszkańców Wrocławia i Dolnego Śląska. Choć profesjonalnie mierzymy czas i nagradzamy najszybszych, w naszych zawodach stawiamy na rekreacyjny i rodzinny charakter. Biegów głównemu niemal zawsze towarzyszy rywalizacja najmłodszych, organizujemy także specjalne biegi dla rodziców z dziećmi. A ponieważ oprócz oklasków najlepszym dopingiem dla biegaczy jest muzyka, na naszych zawodach często pojawiają się i grają zespoły z kolejnych edycji Muzycznej Bitwy Radia Wrocław.

Od 2013 roku na naszej antenie emitujemy cykliczny program dla biegaczy (niedziela, godz. 18.00), w którym oprócz aktual-

nych tematów znajdują się fachowe porady ekspertów i trenerów oraz informacje o najciekawszych imprezach biegowych w regionie.

Wiosną ubiegłego roku nasze biegowie starty nabrały jeszcze bardziej profesjonalnego charakteru, gdyż powstała drużyna biegowa Radia Wrocław. Tworzą ją zarówno radiowi biegacze jak i nasi Słuchacze. W sumie ok. 20 osób ćwiczy pod okiem Weroniki Machowskiej – absolwentki wrocławskiej AWF i mistrzyni Polski w biegu na orientację. Raz w tygodniu spotykamy się na wspólnych zajęciach, w pozostałe dni ćwiczymy według profesjonalnych planów i rozpišek przygotowywanych przez trenerkę.

A ponieważ deserem i nagrodą po ciężkiej treningowej pracy jest zawsze start w zawodach – nasze charakterystyczne białoczerwono-czarne radiowe stroje można zobaczyć na różnych biegach niemal w całym kraju. Mamy już na koncie pierwsze sukcesy

– jako zespół Radia Wrocław zwyciężaliśmy w klasyfikacji drużynowej Nocnego Wrocław Półmaratonu oraz Biegu na Sky Tower. Indywidualnie, najbliższe Kenijczyków zawody kończą liderzy naszej grupy: Mateusz Lipiński i Grzegorz Brylonek. Na razie trochę im jeszcze do biegaczy z Afryki brakuje, ale zaciskają zęby i nie poddają się. 35. miejsce Grzeska w niedawnym półmaratonie w Wałbrzychu (na 2500 uczestników) musi budzić podziw i szacunek. Tak jak fakt coraz bardziej ekstremalnych wyzwań podejmowanych przez radiowych biegaczy. W tym roku czterech z nas ukończyło jeden z najtrudniejszych biegów w kraju, czyli bieszczadzki Bieg Rzeźnika na dystansie ponad 80 kilometrów.

Nie tylko o bieganiu mówimy, nie tylko sami biegamy, ale także dopingujemy. W ubiegłorocznym maratonie wrocławskim na trasie pojawiły się aż dwie zorganizowane ekipy radiowe, zagrzewające biegaczy do walki. Obie zostały wysoko ocenione przez maratończyków. W efekcie znaleźliśmy się na podium. Tym razem kibicówskim.

A ponieważ nagroda zobowiązuje, to nadal Wam kibicujemy. Tym którzy już „polykają” pierwsze kilometry i tym, którzy jeszcze nie zdecydowali się na założenie sportowych butów i ruszenie w trasę. **Posmakujcie razem z nami niezapomnianego smaku endorfin. Do zobaczenia na biegowych ścieżkach!**

Piotr Pietraszek

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW



Mariusz Rzepecki Pierwszy radiowy król polskich maratonów. Gdy nie biega, z powodzeniem sprzedaje nasz czas anteny.
Marta Malinowska Na pytanie: „Co mi się podoba w muzyce?” Odpowiada: „Wszystko! Muzyka mi się podoba”.
Martyna Czerwińska „Wdzięk, styl, szarm, szyk – tym zdobyła radio w mig”.
Mateusz Lipiński Szybki w wirtualnym świecie, jeszcze szybszy na biegowych trasach.
Michał Baniecki Swoją autobiografię zaczęnie od słów: „Z wykształcenia inżynier, z zamiłowania muzyk, a z zaskoczenia radiowiec”.
Michał Hamburger Spec od sportu i kulinariów. Najczęściej wypowiediane zdanie w życiu: „Tak, ja naprawdę tak się nazywam”.
Michał Kazulo Przez 10 miesięcy w roku budzi wszystkie koguty. Tak to jest, gdy się zaczyna program o 4.00.
Michał Kwiatkowski Wyznawca dźwięków, które jeszcze nie były grane. Sportowo – zaprogramowany na Real Madryt.
Michał Wysowski Niezależnie od tego, co tam wykopią (lub nie) na 65 kilometrze trasy kolejowej – nasz ZŁOTY chłopak z Wałbrzycha.
Mirosław Ostrowski Piast Kołodziej (nie mylić ze Stanisławem) dynastii DAB+. Niestrudzony w walce o cyfrową jakość radiofonii.



Monika Jaworska Bardzo wpływała kobieta z Radia RAM. Jej wpływ są tak znaczne, że coraz więcej osób wierzy, że Elvis żyje.
Paweł Iwanina Wielbiciel muzyki z Ameryki.
Piotr Bartys Reżyser dźwięków w dobrym tonie.
Piotr Kaszuwara Na razie redaktor pokojowy, w przyszłości marzy mu się praca na pierwszej linii frontu.
Piotr Pietraszek Redaktor „Smieszek”. W życiu świetnie wyszły mu włosy i kilka żartów.
Piotr Słowiński Słowik łowi. Na potrzeby radia informacje, na potrzeby świętego spokoju milczące stworzenia z pletwami.
Przemysław Gatecki Kiedyś zamienił pięciobój na dziennikarstwo. Po sukcesie Oktawii Nowackiej na igrzyskach miał chwilę zwątpienia.
Rajmund Miszczuk Czasem, gdy ktoś po raz pierwszy słyszy jego nazwisko, ma wrażenie, że to „Mistrzu”. I coś w tym jest.
Ryszard Cegielski Opanował do perfekcji pracę pod wysokim napięciem.
Stanisław Kołodziej Realizator – terminator. Terminuje u niego spore grono adeptów radiowej realizacji.

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW

Kosmos na Karkonoskiej



Studia emisyjne Radia Wrocław i Radia Wrocław Kultura to jedne z najnowocześniejszych w Europie. To, że wyglądają jak pokład statku kosmicznego to jedno. Najważniejsze jednak jest to, że zapewniają Słuchaczom **niezwykłą, cyfrową jakość odbioru i szybki dostęp do informacji.**

Nowe studio Radia Wrocław właśnie oddajemy do użytku. – Jest się czym chwalić, bo system emisji i produkcji jest niemal identyczny jak choćby ten w National Public Radio w Waszyngtonie – mówi Mirosław Ostrowski, dyrektor techniczny Radia Wrocław.

Nowy system daje możliwość nadawania z każdego miejsca na ziemi i umieszczania nagranych informacji w dowolnym miejscu programu. Sprawia, że słuchacze mogą jeszcze szybciej otrzymać informacje, na których im zależy, ale to nie wszystko. Dzięki specjalnemu połączeniu kamer, każdy może sprawdzić co w danym momencie dzieje się w studio, w newsroomie, czy w reżyserce. **Mamy nadzieję, że przyjdziecie je obejrzeć 25 września, w dzień otwarcia radia.** Zapewniamy, że będą to niezapomniane przeżycia!

Maja Majewska



Pokłady możliwości



Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, umożliwiając rozwój nowoczesnego świata.

KGHM Polska Miedź S.A. | ul. M. Skłodowskiej – Curie 48 | 59-301 Lubin | www.kghm.com

TO MY JESTEŚMY RADIO WROCLAW



Stanisław Szelc Chłop jak dąb, krzepa jak u Zagłoby, ale nawet on nie oparł się pokusie wizyty u pewnej Młodej Lekarki.
Tomasz Duda Wiadomo, prezes. Nawet Chuck Norris musi się go słuchać.
Tomasz Sikora Dawne to czasy, gdy w Łoży gadał, teraz wraz z Bajor konia dosiada.
Tomasz Zaborski Realizował największych artystów teatralnych. Teraz znosi teatralne zachowania artystów radiowych.
Urszula Andruszko Uszy szeroko otwarte. Ponoć zna wszystkie dźwięki świata.
Wanda Chyz Ostrożna w finansach, żywiołowa na parkiecie. No po prostu: Ona tu jest i tańczy dla nas.
Wojciech Chwiolka Nasz Elitarny realizator
Wojciech Janicki Puszcza muzyczne oko. Miłośnik gitar. Ulubiony owoc: gruska, bo zbliżona kształtem do gitary.
Edyta Boron Dzięki niej żyje nasza sala koncertowa, a Wrocław lubi Radio Wrocław.
Robert Skrzyński Redaktor po przejściach, ale piłka jest zawsze po jego stronie.



ul. Wyszyńskiego 39 - 43

OD PONAD
30 LAT
spełniamy Twoje marzenia
o mieszkaniu!

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

DACH BUD
Spółka z o.o.

- Vis a vis ogrodu botanicznego w pobliżu Ostrowa Tumskiego i Wyspy Słodowej
- Doskonała lokalizacja i połączenie z całym miastem
- Bliskość szkół i uczelni
- Apartamenty mieszkalne 2-, 3-, 5- pokojowe o pow. od 50 m² do 134 m²
- Garaż podziemny i 3 lokale usługowe

- W sąsiedztwie stawu i parku pilczyckiego
- Dogodne połączenia
- Niepowtarzalna panorama miasta
- Bliskość szkoły, przedszkola i terenów rekreacyjnych
- Rowerownia
- Mieszkania 2-, 3-, 4- pokojowe o pow. od 33 m² do 74 m²

Cena od
5 180 zł/m²



PREZENTACJA:

wt. - pt. w godz 12.00 - 17.00, sob. - nd. w godz. 10.00 - 15.00



ul. Lotnicza 145

- Oaza spokoju rodzinnego z dala od zgiełku miasta
- Miejsce parkingowe w garażu podziemnym gratis
- Winda i rowerownia
- Jasne i funkcjonalne mieszkania 1-, 2-, 3-, 4- pokojowe o pow. od 35 m² do 84 m²
- Sąsiedztwo miejskiej zabudowy

Cena od
4 250 zł/m²



PREZENTACJA:

czw., pt. w godz 12.00 - 17.00, sob. - nd. w godz. 10.00 - 15.00



ul. Waniliowa

Razem zmieniamy Wrocław! Głosowanie WBO 2016



Dozwolone
już od lat 16 ;)

30 września – 10 października 2016

Głosuję! A Ty?

Dlaczego to ważne?

- Wybierasz inwestycje w Twojej okolicy
- Plac zabaw, boisko, park, a może coś zupełnie innego...
- 25 mln do wydania
- Twój wybór. Twoja decyzja!
- Liczy się każdy głos!



przez Internet
www.wroclaw.pl/wbo



osobiście
punkty Centrum Obsługi Mieszkańca UM Wrocław
i wybrane filie Miejskiej Biblioteki Publicznej

Więcej: wroclaw.pl/wbo

Wrocławski
Budżet
Obywatelski | 2016

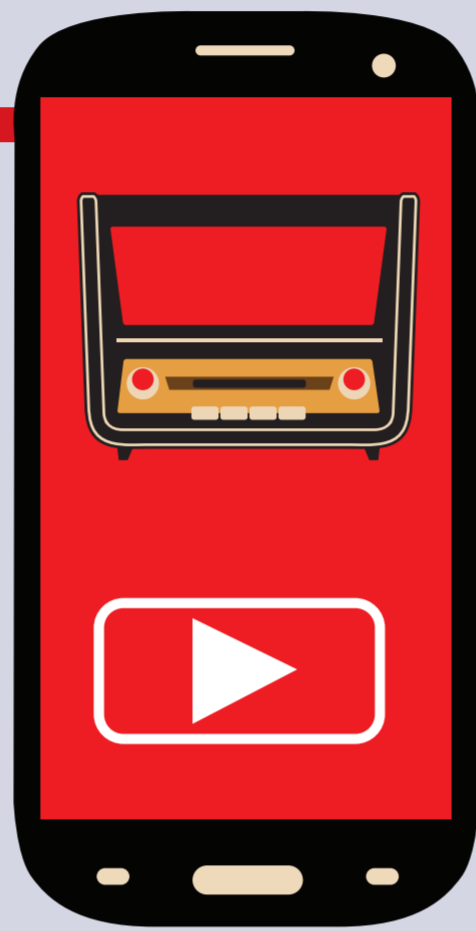


nadajemy **cyfrowo** w DAB+ i **online**: radiowroclawkultura.pl

RADIO WROCLAW KULTURA

24 godziny na dobę

Grzegorz Chojnowski



Można nas słuchać w odbiornikach z systemem DAB+, aplikacjach mobilnych i oglądać na stronie radiowroclawkultura.pl. Od poniedziałku do piątku między 5:00 a 8:00 gramy nową polską muzykę, od południa do 16:00 rządzi autorska playlista. Od 16:00 do 20:00 trwają pasma publicystyczne. Tutaj najważniejsi są goście, rozmowy, komentarze, recenzje. Codziennie dotyczą innej dziedziny kultury: muzyki (poniedziałek), teatru (wtorek), sztuk wizualnych (środa), literatury (czwar-

tek), filmu (piątek). Audycje te powtarzamy następnego dnia między 8:00 a 12:00.

Od 20:00 do 21:00 prezentujemy programy tematyczne, jak Odzyskane Źródła (współczesna muzyka ludowa), Variacje (muzyka klasyczna i jazzowa), Wieczór z Kulturą (nadawany na żywo także w Radiu Wrocław).

Po 21:00 zapraszamy na muzyczne audycje autorskie, w których znajdziecie gatunkową różnorodność i prezydentów-ekspertów. W nocy gra muzyka niekoniecznie do snu.

W weekendy jest inaczej. Od 16:00 do 20:00 przybliżamy muzyczne nowości. W niedzielę od 8:00 do 10:00 rządzi najmłodszy radiowy, kilku i kilkunastoletni. Potem przez dwie godziny do południa czas należy do kulturalnych osobowości, artystów związanych z Wrocławiem lub do Wrocławia przyjeżdżających na gościnne występy. Krótko mówiąc: Zamieszanych w Kulturę. A o 16:00 startuje kolejna muzyczna podróż po wyspach brzmień.

Pomiędzy: tak, dobrze zgadujecie, unikato-wa, autorska playlista Radia Wrocław Kultu-ra, w którym szukajcie również transmisji koncertów, programów specjalnych z wydarzeń odbywających się w mieście, godziny z powieścią do słuchania (czwartek o 15:00) czy reportaży (wtorki i piątki przed 16:00).

Szczegółowa ramówka ob-wiązująca od 1 października:

radiowroclawkultura.pl

Klubowym szlakiem

w poszukiwaniu muzyki

Na koncerty artystów zagranicznych, tych dużego kalibru, zwykle się z Wrocławia jeździć w Polskę lub dalej. Rzadko ruch odbywa się w drugą stronę. Warszawa, Kraków, inne miasta, mają więcej do zaoferowania.

Na pierwszy rzut oka wrocławski kalendarz puchnie od wydarzeń. Agencja Lion Stage organizuje ok. 80 koncertów rocznie. Do tej liczby dokładają się inni promotorzy. Na przykład Wild Bread Booking zorganizował w ciągu 2 lat ok. 90 koncertów grup core metalowych i post rockowych, które trafiły do nas nawet z odległych Antypodów. Ten ferment koncentruje się w kilku miejscach na mapie Wrocławia.

Zaczynamy pozytywnie...

Choć nazwa wydaje się zachowawcza to jednak Stary Klasztor kipi energią. Przez klub przewinęło się wielu polskich artystów, do których pasują jak ulał określenia „znani, modni, niebanalni”. Rock, reggae, folk, blues, rap, pop, elektronika – gatunkowe bariery nie są przeszkodą, jeśli wstrzelimy się w oczekiwania publiczności, a tak jest w przypadku Starego Klasztoru. Gotyckie wnętrza co pewien czas buzuja brzmieniem elektryzującym fanów gatunkowych enklaw. Mowa o organizowanym od 15 lat międzynarodowym Wrocław Industrial Festiwalu.

Metalowe i hard core'owe zespoły znajdują przestrzeń w Ciemnej Stronie Miasta. Uzależnieni od mrocznych stylistyk i od dobrego (rodem z lat 1980.) electro znają Liverpool, który ma jeden z dłuższych we Wrocławiu staży. Na liście koncertowych „miejscówek” jest także Alibi. Kto z kolei nastawia uszu na to, co nowatorskie, niepo-



Ważne głosy

Zapytałem wrocławskich muzyków, animatorów kultury, bacznych obserwatorów kulturowego fermentu o opinie.

Marcin Cichy, Skalpel, Meeting by Chance

Zaznaczę najpierw, że we Wrocławiu najbardziej związany jestem z miejscem, w którym mieszkam od urodzenia, czyli z Sepolnem. Chętnie odwiedzam ulicę Świętego Antoniego i mam nadzieję, że jak najszybciej zamieni się ona w deptak. Takich koncertowych miejsc z prawdziwego zdarzenia ciągle brakuje, choć co rusz powstają nowe, ale nie mogę stwierdzić, że są tworzone dla odbiorców muzyki. Oczywiście, jest ich pewnie setka, ale według mnie brakuje sali dla 300 osób.

wielające dźwiękowej sztampy, zawędruje na podwórze przy ul. Ruskiej do Klubogalerii R46C (dawnie Wrocławskie Neony). Znalazł tam swój kąt cykl „Biedopad” współorganizowany przez undergroundową oficynę BDTA. Gdy mowa o undergroundzie należy wspomnieć o Centrum Reanimacji Kultury, istniejącym od paru dekad w oficynie przy ul. Jagiellończyka. Na afiszach CRK roi się od nazw grup związanych ze sceną punk, h-c i tych artystów, którzy upodobali sobie zawiądyckie mieszaniny stylistyk w imię twórczej wolności. O przestrzeniach za metalową bramą, ob-

klejonych nalepkami, mówi się, że to miejsce z tradycją.

Nieoczywiste klimaty, których główną manifestacją są energetyczne weekendy, rządzi w Kalamburze. On też nie stroni od koncertów. W sąsiedztwie Narodowego Forum Muzyki, po drugiej stronie ulicy, działał do niedawna klub Od Zmierzchu do Świt. Zastąpiła go Stara Piwnica. Ona również stawia na koncerty.

...i pesymistycznie podsumowujemy

Klubów sensu stricto muzycznych jest we Wrocławiu kilkanaście. Nie oznacza to jednak, że przez tydzień – na okrągło – usłyszymy w nich grających muzyków. To raczej rzecz od lat we Wrocławiu nie-

Paweł Piotrowicz, Rita Baum

W tej chwili nie ma we Wrocławiu klubu o jakim marzę. Chciałbym, żeby powstał w kamienicy na Wyspie Słodowej. Bardzo lubię inicjatywę Wyspa Słodowa 7 i nawet zgłosiłem swój akces, by działać z nimi w tym miejscu. Zorganizowałem koncert w MiserArt, ale to nie jest miejsce sensu stricto koncertowe. Później w Sanatorium Kultury (jest tam teraz klub Proza). Jeszcze w lutym robiłem koncert Kormoranom we Wrocławskich Neonach, ale to nie jest właściwe miejsce z powodu filarów, które zasłaniają scenę i utrudniają nagłośnienie koncertu. Chciałbym, by był we Wrocławiu klub, gdzie zawsze słychać muzykę i codziennie jest koncert, a obok – koniecznie – są sale prób. To miejsce tętniące życiem i sprawiające, że artyści i publiczność wzajemnie się inspirują. Swoją festiwal – ze względu na dwie sceny i możliwości klubu (500 osób) – chcę zrobić w Starym Klasztorze.

spotykana. Mit, opowieść z przeszłości. Przed młodymi zespołami piętrzą się zatem problemy, czyli brak miejsc do grania i brak stałej publiczności, otwartej i szukającej nowych muzycznych wrażeń.

Oto realia, w jakich kluby stawiają na potencjalnie najliczniejszą i najmniej wymagającą klientelę, czyli studentów. Stąd na kulturalnej mapie Wrocławia pełno lokali

P. I., ws.org.pl

Sądzę, że w tej chwili we Wrocławiu panuje delikatny rozgardiasz jeśli chodzi o kluby, w których można grać koncerty. Klubów tych jest co prawda kilkanaście, ale wydaje mi się, że z perspektywy organizatora koncertów, wybór interesujących przestrzeni dramatycznie się zawęża. Znaczenie mają logistyczne mankamenty, np. niewygodna sce-

na, sąsiedzi narzekający na „halas”. Szkoda, że mało jest miejsc, które pozwalają organizować koncerty bez barier cenowych – czyli obowiązku płacenia za wynajem sali i akustyka. Szkoda, że nie pozwala się organizować koncertów w dniach klubowego prosperity i że kluby nie mają w miarę przyzwoitego podejścia do jakości dźwięku. O budowaniu marki lokalu w oparciu o markę zapraszanych grup już nie wspomnę. Od lat

obserwuję, że jeśli pojawiają się takie miejsca to bardzo szybko, z różnych powodów, kończą działalność, a te, które trwają, nie bardzo widzą sens podnoszenia poprzeczki. Mówię tu oczywiście o typowych, małych koncertach dla 40-80 osób, ale głównie z perspektywy takich imprez oglądam koncertowy Wrocław. Ciągle jeszcze można we Wrocławiu pograć, ale często jest to zbyt daleko idący kompromis.

Maciek Kurowicki, zespół Hurt

Moim ulubionym miejscem z powodu klimatu, tradycji i relacji z bywalcami jest Kalambur. Koncerty wykonawców znanych i takich naprawdę niszowych są niezwykle, esencjonalne i pełnokrwiste. Z doświadczenia „na” i „przed sceną” bardzo lubię klub Eter. Lokal jest dobrze nagłośniony, a sala należy do lepszych w Polsce. Z dawnych czasów tęsknię za nieistniejącym od lat klubem Amsterdam, który mieścił się zaraz za nasypem kolejowym przy ulicy Śleźnej. To było epicentrum koncertowe wrocławskiej sceny połowy lat 1990. Było ważne, bo muzyki i publiczność stanowili jedno środowisko.

tego samego charakteru. Lokali mogących zadowolić rozmaite muzyczne gusta pod warunkiem, że jest to muzyka odtwarzana z twardego dysku komputera, nieprzeszkadzająca w konsumpcji piwa. Sieganie po winylowe płyty, a tym bardziej live acty to zbyt niuansowe dla wielu klubowych menadżerów. Od późnego czwartku po niedzielę klubowy szlak przemierzają dziesiątki tysięcy osób, z których mało kto – ogarnięty gorączką weekendowej nocy – zwraca na ten niuans uwagę.



poniedziałki, godz. 16:00-20:00, DAB+ MUZYCZNA ZONGLERKA



TAURON Dystrybucja S.A. dostarcza energię do 5,3 mln klientów na południu Polski, na obszarze 18,3 % kraju. Stale unowocześnia i rozwija infrastrukturę elektroenergetyczną przyłączając rocznie ok. 167 tys. nowych odbiorców.

Jednym z czołowych przedsięwzięć jest projekt **AMI Plus** polegający na wprowadzeniu tzw. inteligentnych liczników na terenie aglomeracji wrocławskiej. Stwarza to nowe możliwości monitorowania zużycia energii elektrycznej, odczytów licznika oraz kontaktów z biurem obsługi.



WAŻNE:

Wymiana licznika:

- jest bezpłatna,
- nie powoduje zmian w warunkach umowy, nie wymaga podpisania aneksu ani nowej umowy,
- jest przeprowadzana **wyłącznie przez elektryków TAURON**, którzy posiadają imienne identyfikatory. Dane elektryka możesz sprawdzić pod numerem infolinii: **800 889 909***.

Jakie korzyści daje montaż inteligentnego licznika?



Szybciej usuniemy awarię

System będzie sam wysyłał informację o braku napięcia do TAURON. Dzięki temu szybciej wysłamy brygadę, która usunie awarię.



Zdalnie odczytamy wskazanie licznika

Odczyt liczników będzie się odbywał automatycznie, bez konieczności wizyt pracownika TAURON.

Instalacja inteligentnych liczników to element zaleceń Unii Europejskiej oraz Urzędu Regulacji Energetyki. Zgodnie z unijną dyrektywą do 2020 roku nowe liczniki powinny zostać zamontowane u 80% odbiorców.

* Połączenie z infolinią jest bezpłatne.

amiplus.pl

Nie jest to „wywiad-rzeka”, co zdaje się sugerować tytuł, nie jest to też autobiografia, choć opowiada głównie McCartney. I pomimo tego, że sporo od siebie dodaje tu autor, nie można nazwać jego dzieła biografią.

McCARTNEY O SOBIE

Historia powstania książki jest następująca: Paul Du Noyer, jako dziennikarz współpracujący przez lata z prestiżowymi magazynami muzycznymi (MOJO, NME), regularnie przeprowadzał wywiady z ex-Beatlesem. Przy okazji zdobył jego zaufanie w czym niewątpliwie pomogło wspólne liverpoolskie pochodzenie. Gdy wreszcie uświadomił sobie jak dużo uzbierało się tych wywiadów i że – odpowiednio zredagowane – opowiedziałyby praktycznie całą historię życia i kariery McCartneya, postanowił zebrać je w jednym tomie. I opublikować z bogactwem bohatera.

Jako że przeprowadzając poszczególne rozmowy, Du Noyer nie myślał jeszcze o książce, powstały naturalne luki, które musiał wypełnić własnym tekstem. Przede wszystkim mówi tu jednak McCartney. Problem w tym, iż w komunikowaniu się artysty z rozmówcą istotną rolę odgrywał zawsze przekaz pozawerbalny. Kto widział kiedyś telewizyjny wywiad z nim, z pewnością zauważył, że nieustannie gestykuje, moduluje głos, odgrywa przywoływane scenki, wciela się w opisywane postacie. W druku tego nie widać, co z pewnością nieco zubaża przekaz. Jedynie, co mógł zrobić Du Noyer, to uzupełnić transkrypcję o coś w rodzaju didaskaliów.

Z książki wylania się artysta świadomy własnego talentu i ciężaru gatunkowego swego dorobku. Usiłujący jednocześnie przekonać rozmówcę, że sława nie zawróciła mu w głowie, że pozostał

zwyčajnym, skromnym człowiekiem. W bezpośrednim kontakcie McCartney nie usiłuje roztaczać aury „legandy”. Przeciwnie, błyskawicznie rozładowuje napięcie ujmując naturalnością. Niektórzy uważają skądinąd, że to niekoniecznie pochodna skromności i dobrych manier artysty, a raczej jego sprytniej PR-owskiej strategii. McCartney próbuje walczyć z tym i innymi stereotypami stawiającymi go w niezbyt korzystnym świetle. No i zawzięcie zabiega o uznanie dla swego, często lekceważonego, solowego dorobku. Tu czas zdecydowanie działa na jego korzyść m.in. za sprawą bardzo starannie przygotowanych reedycji starych płyt, zawierających dużo więcej dobrego materiału niż można było kiedyś sądzić.

Oczywiście, artysta nie ucieka od tematyki beatlesowskiej. Ze swego dawnego zespołu wciąż jest bardzo dumny. Pomimo szeroko nagłośnionych konfliktów z byłymi kolegami, stara się mówić o nich wyłącznie dobrze. W przypadku Lennona przychodzi mu to bez problemu. Ale, gdy rozmowa schodzi na pozostałą dwójkę, gdzieś między wierszami da się jednak wyczuć lekko protekcyjny ton.

Uchodzący za tego grzecznego Beatlesa, McCartney nie waha się czasem wygłosić opinii, które można uznać za kontrowersyjne. Jak wtedy, gdy pytany o przyczynę niezwykłego fermentu muzycznego połowy lat sześćdziesiątych (sam brał w nim udział), odpowiada: „Najważniejszą zmianą tamtego czasu polegała na tym, że (...) ludzie przesta-

McCARTNEY
W ROZMOWACH



Paul Du Noyer

wili się z alkoholem na trawkę. (...) Niestety nie kojarzę żadnej innej zmiany, której można by przypisać to, co działo się wówczas w muzyce. Fajnie byłoby mieć jakąś niewinną historyjkę na przykrywkę, ale takiej nie ma. Chodziło o alternatywę dla alkoholu. Szkołka whisky wydawała się nieco zbyt surowa: po kilku kolejkach ten trunek jest ogłupiający. Trawka była delikatniejsza i prowokowała do myślenia”.

McCarty raczej nie zdecydował się na samodzielne spisanie wspomnień. Choćby dlatego, że – jak przekonujemy się co kilkadziesiąt stron – ma zaskakujące problemy z chronologią zdarzeń. Książka „McCarty w rozmowach” to więc pewnie jedyna okazja, by poznać tak szczegółowo jego wersję historii. Klasycznej w formie i rzetelnej w podejściu biografii książka Paula Du Noyera wprawdzie nie zastąpi, ale jest jej wartościowym uzupełnieniem.

PAUL DU NOYER „McCarty w rozmowach”, Bukowy Las, 2016



ŁUKASZ ŚMIGIEL

Tequila: Liczba Bestii

(fragment)

ZAPIS NR 2678393
WRAŻENIE: PEŁNE

3...2...1... Start:

Chcieli wyciąć jej oczy. Słyszała wyraźnie, jak o tym rozmawiali – jej ojciec i ktoś jeszcze. Kiedy zrozumiała sens tej rozmowy, kompletnie sparaliżował ją strach. Leżała nieruchomo. Czuli, że jej ciało jest rzeczywiste, że ma ręce, nogi i oczy, ale nie była w stanie podjąć żadnego działania. Na dodatek kompletnie ją czymś osłepili. Nie mogła dostrzec niczego poza rażącą bielą. Nagle przy jej lewym uchu dał się słyszeć szept. – Patrz na czarny punkt, który zaraz dostrzeżesz – powiedział ktoś, niespodziewanie wypełniając jej umysł. Uczepiła się tego głosu jakby był dowodem na jej istnienie. Niemal czuła jak suche, spękane usta ocierają się o jej policzek. – Jak w słowach piosenki – szeptał dalej. – Jest dziś na słońcu mała czarna kropka – zaintonował.

Rzeczywiście – na tle mlecznego obłoku pojawił się nagle niewyraźny punkt. Kropka rosła, zbliżała się coraz szybciej i po chwili stało się jasne, że nie zatrzyma się przed jej okiem. Poczuli, jak coś delikatnie dotyka lewej gałki, a potem wiedziała już, że zaraz zaatakują ją ból. Igła wsuwała się do środka. Nie mogła zamknąć oka, zmrużyć powieki, ani zapłakać. Z przerażenia krzyczała w myślach. – Wiesz jak działa węch, moja dro-

ga? – usłyszała ten sam głos, co wcześniej. – Została nam minuta zanim chemia zacznie działać, więc ci opowiem... W nosie mamy specjalne receptory o konkretnych kształtach, w które wpadają cząsteczki zapachu. Jak w dziecięcej zabawce – takiej, gdzie trzeba dopasować sześcian do kwadratowego otworu. Jeżeli cząsteczka trafi w odpowiedni receptor, mózg interpretuje ją, na przykład jako czekoladę. Kłopot w tym, że w miarę ewolucji ludzie coraz bardziej zaufali zmysłom wzroku i słuchu, a nos poszedł w odstawkę. Ilość receptorów się zmniejszyła, a część z nich stała się uniwersalna. Teraz przez jeden receptor przeciskają się także cząsteczki zapachu podobne do czekolady. Człowiek wiele przez to stracił. Miliony danych, które mogłyby przesłać nam nos, zostaje pominiętych albo uproszczonych. Wszystko to przez najbardziej wyjątkową cechę ludzkiego gatunku – zdolność do błyskawicznej adaptacji do ekstremalnie trudnych warunków. Rozumiesz, co do ciebie mówię?

Miała gdzieś to, co do niej mówił. Piekący ból zamienił się w falę lodu, która zalewała jej mózg, a na tle mlecznej bieli pojawiła się teraz cienka kreska, która pochłaniała całą jej uwagę i ścisła gardło paniką. Krzyczała więc dalej, obrzucając swego oprawcę niemyymi wyzwiskami.

– Od dawna jestem zdania, że człowiek nieustannie formuje się na



nowo. Przykład? – Poczuli, jak ktoś zawija kosmyk jej włosów za ucho. – Choćby ludzkie owłosienie. Ludzie stracili je, bo wraz ze zmieniającymi się warunkami, okazało się, że wychłodzenie jest mniej groźne dla organizmu niż przegrzanie. Włosy utrudniają pocenie się, a kiedy podnosisz temperaturę

ciała w czasie polowania, to kiepsko polujesz. I tak, z czasem, człowiekowi pozostały kudły tylko na czubku głowy, aby chronić przed słońcem rozrastający się mózg. No i nie zapominajmy o włosach w miejscach wydzielania się feromonów, które wzmacniają zapach i zatrzymują go na dłużej. Człowiek

jest jak dzieło, które nieustannie szuka nowego rzeźbiarza, a jeżeli chwilowo mistrza brakuje, ludzki organizm pozwala się formować otaczającemu go światu. Zmiana, dostosowanie się do nowych warunków, eliminacja słabych osobników i kolejny krok naprzód całego gatunku. Cudowne... – zarechotał.

Nagle kreska, która cały czas zbliżała się do niej, zmieniła nieco ułożenie i nie było już wątpliwości co do tego, że jest to ostrze. – Słuchaj mnie, a będziesz mniej cierpieć... – głos odezwał się gdzieś ponad nią. – Nie chcę tego, ale nic na to nie poradzimy. Wyższa inteligencja oznacza zwiększoną wrażliwość na ból. Sygnały na synapsach nerwowych przenoszą się u takich jak ty szybciej. Tak jak teraz...

Nastąpiło cięcie. Obce ciało, w tym wypadku ostrze, rozzerwało jej komórkę, wbiło się pomiędzy sprawnie działające, połączone elementy. Kolejne cięcie. Przez ulamek sekundy zupełnie nic, a później fala obezwładniającego, ogłupiającego bólu i krzyk, niemy krzyk wydobywający się z otwartych szeroko ust. Napięte szczęki, rozchylone wargi odsłaniające zęby i sine policzki, na któ-

rych można by wygrać rytm, zupełnie jak na bębnach.

– Jak powiedział pewien mądry genetyk... Poruszenie elementu w jednym miejscu sieci może spowodować dziwne i nieoczekiwane efekty w zupełnie innym miejscu. W przypadku człowieka wiąże się to z wielkim niebezpieczeństwem, bo nigdy nie da się przewidzieć do końca, co się stanie. Z tym ostatnim nie mogę się jednak zgodzić. Ja doskonale wiem, jaka będzie twoja reakcja. Zaczniemy więc od oczu i nosa, a bólem zajmujemy się później. Ból jest od dawna motorem napędowym ewolucji.

Później niczego już nie słyszała. Zanim straciła przytomność, poczuła jeszcze, jak coś zlapało jej gałkę oczną i pociągnęło ją do góry, a następnie szarpnięciem wyjęło ją z czaszki.

Powieść jest dostępna za darmo w formacie eooka w portalu OpenBooks.com

Więcej informacji o kolejnych tomach powieści i komiksów na oficjalnej stronie projektu:

www.projekttequila.blogspot.com

Łukasz Śmigiel
Kultura DAB+Literatura,
czwartek, godz 16:00-20:00





5 najbardziej oryginalnych gatunków z Południa

Południe Stanów Zjednoczonych to miejsce, gdzie narodziła się współczesna muzyka. Bez strefy Południa nie byłoby bluesa, jazzu czy rock and rolla i wielu innych barwnych gatunków. To style, w których nadal odnajdują się setki muzyków. Najoryginalniejsza piątka poniżej.



1. Jug band. W latach 1920. południowy muzyk Gus Cannon śpiewał „chodź do mojego domu, nikogo oprócz mnie tam nie ma”. Bawił się muzyką, bo na profesjonalne jej granie nie było go stać. Zespoły jug band, masowo powstające na biednym Południu w tamtej dekadzie, operowały całym zakresem ręcznie robionych instrumentów: za bas służył im przytwierdzony do bali kij od miotły z naciągniętą pojedynczą struną, za perkusyjną stopę – dzban. Grali także na tarze, łyżkach, kościach czy flecie rzezańców. Sława tych muzyków przeminęła dość szybko, a ci co bardziej obrotni przebranzowali się i zaczęli grać jazz, jak Louis Armstrong, wcześniej oddany właśnie muzyce jug band (Jimmy Bertranda's Washboard Wizards). Odrodzenie muzyki folk, jakie miało miejsce w Ameryce w połowie lat 1950., sprawiło, że ta jednak ponownie stała się atrakcyjna. Zainteresowały się nią młode zespoły z całego świata (poza Stanami Zjednoczonymi nazywała się skiffle). To właśnie od tego gatunku swoją przygodę z muzyką zaczęli The Beatles.

2. Sacred Steel (Święta Stal). Bezpośrednim zarzutem wobec białych artystów śpiewających gospel jest to, że nie umieją tego robić, bo nie są czarni. Nie sposób odmówić logiki temu stwierdzeniu w obliczu tego, w jaki sposób ci drudzy traktują tę muzykę. Amerykańscy zielonoświątkowcy w latach 1940. potrzebowali nowej metody, by zgromadzić wokół siebie więcej wiernych – zrezygnowali więc z organów i przygrywali za pomocą gitary hawajskiej (lap steel guitar). Tak się to wszystkim spodobało, że zaczęli grać poza kościołem.

3. Cowpunk. Gdy przeminęła moda na punk, a new wave zaczęło święcić triumfy, powstały zespoły, które chciały grać punk, ale ich członkowie byli wychowywani na Południu, w otoczeniu muzyki country. Nie chcąc ograniczać się gatunkowo, połączyli punkową energię z instrumentarium country. Krytycy muzyczni prześmiewczo określili to mianem „cowpunk”, a muzycy szybko ten termin przejęli i wkrótce zaczęli być z niego dumni.

4. Zydeco. Przypisywana francuskiej mniejszości w Luizjanie muzyka jest jedną z najbardziej oryginalnych odmian bluesa. Zydeco gra się głównie na akordeonie, choć często używa się tam skrzypiec, tary, czy tzw. „vest frottoir”, czyli zawieszanej na korpus, ulepszonej wersji tary. Kompozycje zydeco są zazwyczaj mało ekspresyjne, czemu nie można się dziwić – w końcu nazwa zydeco pochodzi od kreolskiej wymowy zdania: „nie przyniosłem żadnych nowych wieści”.

5. Cmentarny western. To najmłodszy gatunek w zestawieniu. Zaliczyć do niego można wszystkie powstałe w latach 1990. i później zespoły, w których utworach przeważa funeralna tematyka, a ich muzyczne korzenie pochodzą od country. Sami artyści nazywają swoje style różnie. Takie pojęcia, jak „funeralna orkiestra rock and rollowa” czy „wampiryczne country śmierci” nie dziwią już nikogo. Zaliczyć do nich można m.in.: The Dead Brothers, Peculiar Pretzelmen, T-Bone Burnett czy Graveyard Train.



STREFA POŁUDNIA w piątek, godz. 21:00-22:00
Paweł Iwanina



MAZDA6
PIĘKNO I DYNAMIKA

Stworzyliśmy samochód, z którego jesteśmy dumni. Zarówno we wnętrzu jak i linii nadwozia uchwyciliśmy to, co najważniejsze. Połączyliśmy piękno i dynamikę. Poznaj nasz sposób myślenia i sprawdź co jeszcze zrobiliśmy inaczej na filozofiamazdy.pl

Jarekko
ul. Mińska 41a, Wrocław
www.jarekko.mazda-dealer.pl

Mazda. Przelamujemy konwencje.

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa oraz emisja CO₂ wynoszą odpowiednio: od 4,2 do 6,4 l/100 km oraz od 108 do 150 g/km. Samochód jest wyposażony w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany (HFC-134A) o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdziesz na www.mazda.pl

Wrocław – Muzyka – Ziemia

4 pytania do sir **Johna Eliota Gardinera**, muzyka i rolnika, bez wątpienia jednej z największych gwiazd tegorocznej edycji festiwalu Wratislavia Cantans, z pewnością jednego z najwspanialszych dyrygentów na świecie.

W 1981 roku był pan we Wrocławiu na festiwalu Wratislavia Cantans po raz pierwszy. Co zostało w pana pamięci z tamtego czasu?

Rzecz, która najbardziej zapadła mi w pamięć, to uczucie, że już wcześniej tu byłem, co faktycznie nie miało miejsca. Zastanawiałem się więc, o co chodzi. A potem uświadomiłem sobie, że tutaj urodził się mój pradziadek. To stąd wyprowadził się do Wiednia, gdzie został muzykiem. Mam zatem we Wrocławiu korzenie. Wiąże mnie z tym miejscem jeszcze jedna więź, trochę dziwniejsza. Pewna rodzina z Wrocławia, z Breslau, o nazwisku Jenke, przybyła do Anglii w 1935 lub 1936 roku, mając w bagażu portret około sześćdziesięcioletniego Jana Sebastiana Bacha, namalowany przez Eliasa Gottloba Haussmanna. Oryginalny portret, który Bach zostawił swojemu drugiemu synowi Carlowi Philippowi Emanuelowi. Jakimś sposobem obraz trafił w ręce wrocławskiej rodziny, a ta zabrała go do Anglii i przekazała mojemu ojcu na przechowanie w czasie wojny.



Do początku lat 1950. przechodziłem obok tego portretu każdego dnia swojego życia, od momentu, kiedy nauczyłem się chodzić. I w tym sensie mogę powiedzieć, że dorastałem pod okiem Bacha. Potem obraz został sprzedany na aukcji, przez lata znajdował się w Princeton, w New Jersey.

Co za historia... Słyszałem, że rok temu portret wrócił do Lipska i jest teraz w Archiwum Bachowskim, któremu zresztą pan

przewodniczy. Nie ma więc przypadku w tym, że poświęcił pan dużą część zawodowego życia Bachowi. Ale to tylko część tego życia.

Kiedy współpracowałem z Deutsche Grammophon, zajmowałem się Haendlem, Purcellem, utworami chóralnymi Bacha, mszą, pasjami, ale także symfoniami Beethovena i Schumanna. W okresie współpracy z Philipsem nagrywałem również Berliozą czy Mozarta.

I nigdy nie chodziło mi o chronologię, szukałem kontrastu, muzyki różnych epok. Świeżość w mojej pracy pochodzi z odmiany.

Odmianą dla muzyki jest w pana życiu praca na far-

mie. Z czego jest pan najbardziej dumny jako rolnik?

Dumny? Nie wiem, ale moim zadaniem jest pozostawienie ziemi w lepszej kondycji niż kiedy ją zastałem, kiedy zacząłem ją uprawiać. Myślę, że to, co powinien robić każdy rolnik, to podwyższanie standardów gospodarstwa, hodowli. Jeśli sadzisz drzewa, powinieneś posadzić dwa razy więcej niż wyciąłeś. To ulepszenie kondycji środowiska, ziemi, którą zamieszkuje lub uprawiasz jako dzierżawca.

Ten związek z naturą prowadzi nas bezpośrednio do muzyki romantycznej, ale nie jest tak oczywisty w przypadku muzyki barokowej.

Ja myślę, że jest, że ta relacja odnosi się do każdego rodzaju muzyki, do całej muzyki Zachodu, którą określamy jako poważną czy klasyczną. Nawet w średniowieczu muzyka wywodziła się z wiejskich korzeni, była częścią agrarnego cyklu pór roku. Podobne związki z naturą znajdziemy w twórczości kompozytorów epoki elżbietańskiej, baroku, w dorobku Bacha, Haendla i innych, aż do XIX wieku.



VARIACJE w Radiu Wrocław Kultura, środa, godz. 20:00
Grzegorz Chojnowski



LUBIE RADIO WROCLAW

Sala koncertowa Radia Wrocław ul. Karłowicka 10 we Wrocławiu 23 i 24 września, godz. 19

W duecie na -lecie



reżyseria Konrad Imiela

Elita, Shata QS, Natalia Grosiak, Alicja Majewska, Justyna Szafran, Martyna Jakubowicz, Natalia Lubrano, Emose Uhumwango, Jacek Bończyk, Mariusz Kiljan, Maciej Musiatowski, Waldemar Kasta, Wojtek Kościelniak, Izabela Skrybant-Dziwiątkowska i inni

PATRONAT HONOROWY

WICEPREZES RADY MINISTRÓW MINISTER KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO PROF. PIOTR GLIŃSKI

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

PATRONAT



SPONSORZY

